CENA 15 GROSZY

Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem

Nr. 118

Rok IX— P OZ

CENA 15 GROSZY

Warszawa, Częstochowa, Kalisz, Piotrków Trybunalski, Włocławek, środa 2 maja 1934 r.



PISMO CODZIENNE
INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

Jak Szymon Askenazy
dostał nagrodę... literacką miasta Warszawy

Wczoraj pod przewodnictwem wiceprezydenta Pohoskiego odbyło się posiedzenie jury nagrody literackiej miasta Warszawy. Nieoczekiwanie dla opinji literackiej stolicy nagroda ta została przyznana większością głosów prof. Szymonowi Askenazemu.

Kandydatura ta wogóle nie była przed posiedzeniem wymieniana, w kołach literackich nie brano jej w rachubę. Prof. Askenazy, jako historyk, mógł kandydować do nagrody naukowej miasta Warszawy (którą w tym roku przyznano prof. Krzywickiemu), ale, że zostanie wysunięty do nagrody.. literackiej, tego nie spodziewano się zupełnie. Dodać tu jeszcze trzeba, że prof. Askenazy jest człowiekiem wybitnie zaangażowanym politycznie, co tem mniej kwalifikowało go do nagrody i co w dzisiejszych warunkach nosi charakter demonstracji antynacjonalistycznej.

Posiedzenie zaczęto od zgłoszenia kandydatur:

Kaden - Bandrowski i Rzymowski — wysunęli kandydaturę Askenazego.

Sieroszewski wysunął kandydatury — Askenazego i Wiktora.

Konrad Górski i E. Kozikowski wysunęli kandydaturę — Wierzyńskiego.

Zofja Nałkowska wysunęła kandydaturę — Wierzyńskiego i Irzykowskiego.

Zdzisław Kleszczyński wysunął kandydaturę — Grubińskiego.

J. A. Hertz wysunął kandydatury — Swiętochowskiego i Grubińskiego.

I. Baliński wysunął kandydatury — Grubińskiego, Iłłakowiczówny i Świętochowskiego.

Prof. Ujejski wysunął kandydaturę — Miriama Przesmyckiego.

F. Goetel wysunął kandydaturę — Słonimskiego.

W pierwszem głosowaniu głosy rozdzieliły się pomiędzy trzech kandydatów: Wierzyński otrzymał 5 głosów (Nałkowska, Kozikowski, Górski, Goetel i wiceprezydent Pohoski), Askenazy dostał 4 głosy (Kaden, Sieroszewski, Rzymowski, Ujejski) i Grubiński dostał 3 głosy (Hertz, Baliński, Kleszczyński).

Wobec tego przystąpiono do ściślejszego głosowania pomiędzy Wierzyńskim a Askenazym. Hertz i Kleszczyński przerzucili swe głosy na Askenazego, zaś Baliński przyłączył się do głosujących za Wierzyńskim. Zanosiło się na równość głosów — po 6 głosów za każdym kandydatem. Przeważyłby wówczas głos przewodniczącego zebrania, wiceprezydenta Pohoskiego, który w pierwszem głosowaniu opowiedział się za Wierzyńskim. Jednakże wiceprez. Pohoski, oświadczył, że nie chce swym głosem przeważać głosów literatów, wstrzymał się od głosowania i tem samem umożliwił wybór Askenazego.

Za Askenezym padło 6 głosów (Kaden, Sieroszewski, Rzymowski, Ujejski, Hertz i Kleszczyński), za Wierzyńskim 5 głosów (Nałkowska, Kozikowski, Górski, Goetel i Baliński), a wicepr. Pohoski wstrzymał się od głosowania.

W ten sposób prof. Szymon Askenazy został laureatem nagrody literackiej miasta Warszawy.

NASZE ABC

Przemiana 1-go maja

Dziwne są koleje tego pierwszomajowego święta.

Pierwotnie było ono tylko „świętem pracy"—na poły czemś w rodzaju akademji robotniczej, na poły majówką.

Z biegiem czasu przeradzało się w pokaz siły proletarjatu, zorganizowanego do walki — stawało się demonstracją, mającą na celu wzbudzenie odpowiedniego respektu dla tej siły w przedstawicielach państwa, na dalekim horyzoncie poza ostatniemi szeregami pochodów widniał coraz potężniej transparent najgroźniejszy: rewolucja...

Teraz zaś przeistacza się 1-szy maj stopniowo w święto bądźto państwowe, bądź też tylko dzięki czujnej opiece państwa chronione przed zamienieniem się we wzajemną bójkę samych uczestników uroczystości między sobą.

Pierwsze przeprowadziły upaństwowienie 1-go maja Sowiety, rozprawiwszy się z wszystkimi przeciwnikami i usunąwszy ich z placu. Od roku zeszłego na tę samą drogę weszły hitlerowskie Niemcy, które unicestwiwszy marksistów zabrały im także najpotężniejszy środek oddziaływania na wyobraźnię mas. W tym roku za przykładem Niemiec poszła Austrja. Najpierw krwawy rozgrom Schutzbundu, a teraz 1-szy maja proklamowany jako jedyne święto państwowe i jako inauguracja jego nowego ustroju wewnętrznego.

Jeszcze parę lat, a pierwszy maja będzie upaństwowiony wszędzie. I wszędzie będzie miał charakter coraz bardziej — militarny. Bo to jest naturalny wynik wszechpotęgi państwa.

Tam zaś, gdzie się jeszcze utrzymuje w dawnej postaci, odbywa się w asystencji bojówek partyjnych, przy ostrem pogotowiu całej policji, nawet — jak obecnie w Paryżu — przy czujnej z ubocza asystencji wojska.

I świadczą te wszystkie obchody tylko o jednem: że życie współczesne przesuwa się na zupełnie inne od dawnych platform.

1-szy maja w Warszawie
Pochody grup socjalistycznych. — Spokoju nie zakłócono.

Od rana

Dzień 1-go maja upłynął w Warszawie naogół spokojnie. Do żadnych starć nie doszło. Liczebność uczestników pochodów socjalistycznych nie była wielka, ale ponieważ od rana nie kursują tramwaje, w wielu fabrykach mu siano wstrzymać pracę, bo robotnicy, pozbawieni komunikacji, nie mogli przybyć. Dotyczy to szeregu fabryk, jak „Pocisk", „Parowóz", „Franaszek", oraz przedsiębiorstw miejskich. Zasługuje na uwagę, że tego roku po raz pierwszy w pochodzie BBS-ów wzięły wcale licznie udział sanacyjne organizacje młodzieży, a mianowicie, „Młodzież Demokratyczna" i „O.M.P.", oficjalnie, oraz członkowie Legjonu Młodych na własną rękę.

Marszruta

Marszruta pochodów wszystkich związków i organizacyj była już zgóry wyznaczona przez wydział bezpieczeństwa. Już od rana robotnicy gromadzą się więc ze sztandarami i transparentami bądź to na powietrzu, bądź w zamkniętych lokalach. O 9-ej już można zaobserwować pewne ożywienie i widać już nieliczne grupki, ciągnące w stronę wyznaczonych punktów zebrań. I tak na godzinę 11-tą związki i organizacje z pod znaku PPS CKW. kierują się na pl. Grzybowski. BBS gromadzi się na pl. Teatralnym, a związki należące do Związku Związków Zawodowych gromadzą się na rynku Starego Miasta. Ponieważ PPS w tym roku manifestuje wspólnie z żydowskim Bundem, więc Bund zebrał się na Przejeździe skąd wyszedł pochód, który się przyłączył do pochodu PPS CKW. Pozatem Poalej-Sjon prawica zebrała się na Gęsiej, Poalej - Sjon lewica na Karmelickiej, a niezależna socjalistyczna partja pracy na Lesznie. Marszruty wszystkich tych pochodów wykreślone są tak, aby pochody te sobą nie spotykały się.

B. B. S.

Pochody organizacyj z B.B.S. przeciągnęły z pl. Teatralnego Trębacką, Krakowskiem Przedmieściem, Nowym Światem w Aleje Jerozolimskie, gdzie się rozwiązały. Wśród napisów na transparentach widniało szereg takich, które w kłopot mogą wprawić sanacyjnych opiekunów BeBeS-u. Np. „Precz z zamachem na ubezpieczenia społeczne!", „Żądamy pięciodniowego tygodnia pracy", a nawet przeciw p. Kościałkowskiemu: „Precz z redukcjami w magistracie".

Komuniści

W tym roku komuniści, jak zwykle, usiłowali wywołać zamieszanie. Na rogu ul. Solnej i Leszna nieliczna grupa wyrostków poczęła wznosić okrzyki, pierzchając na widok policji. Do poważniejszych zajść doszło w dzielnicy żydowskiej na ul. Nowolipki, gdzie powstała bójka między komunistami, a przechodniami. Precz tego pobito komunistów na pl. Bankowym. W związku z próbami demonstracyj nielegalnych ze strony komunistów, do godz. 1 organa P. P. zatrzymały w różnych punktach miasta, przeważnie jednakże w dzielnicy żydowskiej 16 osób.

Komuniści próbowali również zaimprowizować „marsz bezrobotnych" z Okęcia do Warszawy. Jednakże policja nie dopuściła do sformowania pochodu i rozpędziła jego uczestników. Rozpędzono również pochód komunistyczny w pobliżu gmachu D.O.K. na Przejeździe, odbierając kilkanaście transparentów nielegalnych. Komuniści w roku bież. wykorzystali dla swoich zbiórek ulice boczne, jak np. Ogrodową, chcąc w ten sposób zmylić organa policyjne. Na Nalewkach i Franciszkańskiej kupcy, w obawie demolowania sklepów i wybijania szyb, zamknęli swoje sklepy wciągu przedpołudnia.

P. P. S.

Pokaźnej nieco, niż pochód BBS prezentował się pochód PPS - CKW. O godz. 12 zakończył się wiec na pl. Grzybowskim, poczem poszczególne grupy z transparentami wyruszyły Graniczną, Królewską przez pl. Saski na pl. Teatralny.

Pochód PPS. CKW. w czasie przejścia przez pl. Saski został rozerwany na dwie części przez dużą ilość pojazdów, mianowicie dorożek i taksówek, skierowanych tam z Krakowskiego Przedmieścia, które zajęły oddziały pochodu PPS., dawna Frakcja Rewolucyjna.

W ciągu dziesięciu minut jednak przepuszczono falę pojazdów i PPS. CKW. połączył się z czołem, które wkroczyło na pl. Teatralny.

Żydzi

Najpokaźniej jednak wyglądały oddziały BUND-u. Pokaźne grupy młodzieży w niebieskich koszulach z czerwonemi krawatami, paradują z żargonowemi pieśniami, przerywając sobie od czasu do czasu okrzykami w języku polskim.

Pochody Poalej - Syjonu tak lewicy, jak i prawicy, wyglądały blado — oba nie potrafiły zgrupować tysiąca osób.

Z. Z. Z.

Dość pokaźnie przedstawiał się sowicie zaopatrzony w bojówki, samochody i transparenty Związek Związków Zawodowych z orkiestrą, która grała na zmianę „Czerwony Sztandar" i „Brygadę". Na kilku samochodach widnieje transparent: „Zniszczymy ustrój Kwintów, Kreugerów, Stawiskich, Boussaców, Morganów i Flicków". Pochód liczył około 2.000 ludzi.

O godz. pół do trzeciej Warszawa wróciła już do zupełnie normalnego wyglądu. Ruszyły tramwaje — i miasto wyglądało jak codzień.

Konferencja gospodarcza
Małej Ententy

BUKARESZT, 1. 5. (PAT.). Druga sesja rady gospodarczej Małej Ententy rozpoczęła się wczoraj o godz. 18.30.

Otwierając posiedzenie rady, Titulescu wygłosił przemówienie, podkreślając doniosłość pracy, mającej doprowadzić do praktycznych rezultatów oraz do ostatecznej realizacji wspólnoty gospodarczej państw Małej Ententy. Prace te mieć będą również na celu bliższe zbadanie stosunków handlowych między trzema państwami celem intensyfikacji wymiany towarowej.

Minister podkreślił doniosłość polityczną, jaką posiada obecnie zagadnienia gospodarcze. Europa środkowa musi wyjść z marazmu gospodarczego, w którym znajduje się od szeregu lat. Może to być dokonane jedynie wspólnym wysiłkiem, który będzie skuteczny jedynie wtedy, gdy Europa środkowa nie będzie się dzieliła na rywalizujące z sobą ugrupowania.

Przemysł brytyjski
Przeciw dumpingowi

Federacja Przemysłów Brytyjskich komunikuje, że w memorjale, złożonym Ministrowi Runcimanowi przez delegację Federacji, zawarte jest żądanie udzielenia rządowi uprawnień w kierunku kontyngentowania towarów obcych, importowanych do W. Brytanji oraz obłożenia ich specjalnemi cłami, o ile pochodzą one z krajów, stosujących w eksporcie dumping. Jako dumping rozumiana jest sprzedaż w W. Brytanji po cenach niższych, niż ceny wewnętrzne w danym kraju, względnie popieranie eksportu przez deprecjację waluty, lub przy pomocy premij eksportowych pośrednich, lub bezpośrednich. Runciman przyrzekł rozpatrzyć przedłożony mu memorjał.

Żądania Federacji Przemysłów Brytyjskich, o ile zostaną uwzględnione, mogą odbić się głośnem echem wśród dostawców W. Brytanji, a między innymi dotknąć mogą również i Polskę.

Za niewypłacanie aktorom gaż
Stefan Krzywoszewski skazany
na trzy miesiące bezwzględnego aresztu

Jak to doniosłiśmy już w wczorajszym numerze, w starostwie grodzkiem odbyła się wczoraj rozprawa w trybie administracyjnym przeciwko p. Stefanowi Krzywoszewskiemu, byłemu administratorowi poreczającemu teatrów miejskich. P. Krzywoszewski oskarżony został przez aktorów teatrów Narodowego, Letniego i Nowego o złośliwe wstrzymywanie wypłaty wynagrodzeń, w miesiącach marcu i początkach kwietnia r. b. Ogólna suma niewypłaconych poborów wyrażała się w kwocie dwudziestuparu tysięcy złotych. Sąd przeprowadził wczoraj przewód, odkładając ogłoszenie wyroku na dziś.

Przesłuchani wczoraj świadkowie oskarżenia aktorzy Buszyński i Bonecki, stwierdzili, że wpływy kasowe w zupełności wystarczały i umożliwiały wypłatę pensyj aktorskich. Natomiast dyr. Krzywoszewski celowo nie wypłacał ich zarobków.

Następnie przyszli do głosu inni świadkowie między innemi buchalter Pomianowski, który stwierdził, że subwencja, jaką uzyskały teatry od zarządu miasta w wysokości 25.000 zł. nie wystarczała na pokrycie przenteszyj i zaległości finansowych, tak że p. Krzywoszewski z własnych funduszów musiał dołożyć 18.000 złotych.

Syn dyr. Krzywoszewskiego, adw. St. Krzywoszewski oświadczył, że nie można było wypłacić zaległych pensyj, także i z tego powodu, że wszelkie wpływy kasowe. zostały zajęte za zaległe podatki, co uniemożliwiło zapłacenie gaży.

Dzisiaj w południe ogłoszony został wyrok sądu starościńskiego, na mocy którego p. Krzywoszewski skazany został na 3 miesiące bezwzględnego aresztu. W krótkich motywach podkreślono, iż fakt złośliwego niewypłacania gaży aktorom został udowodniony, jak również, że dyr. Krzywoszewski rozporządzał odpowiedniemi funduszami na ten cel, m. in. korzystając z subsydjum miejskiego.

30-godzinny
tydzień pracy

WASZYNGTON, 1. 5. (PAT.). — Przewodniczący amerykańskiej federacji pracy, Green, zwrócił się do Roosevelta z prośbą o poparcie projektu ustawy, przewidującej 30-godzinny tydzień roboczy.

Obecne „kodeksy pracy" zezwalają na 40-godzinny tydzień. Green przypuszcza, iż przez zastosowanie proponowanych przez niego zarządzeń trzy miljony robotników mogłyby znaleźć pracę. Obecnie jest bez pracy przeszło 10 miljonów robotników.

GENEWA, 30.4. Zawiesił dzisiaj wypłaty Szwajcarski Bank Dyskontowy. W ciągu ostatnich dwu lat bank wypłacił wierzycielom 330 miljonów franków, winien zaś jest jeszcze około 120 miljonów.

P. Prezydent
na święcie 3 maja

W związku z obchodem dnia 3 maja, wraca jutro ze Spały P. Prezydent Rzeczypospolitej. P. Prezydent ma przyjąć rewję na pl. Piłsudskiego.

Sowiecko-amerykańskie
Rokowania
w sprawie długów

LONDYN, 1. 5. (PAT.). Z Waszyngtonu donoszą, że rokowania amerykańsko - sowieckie w sprawie długów, które utknęły na martwym punkcie, zostały nieco ożywione wskutek listu Litwinowa do prezydenta Roosevelta.

Wczoraj odbyła się w białym domu konferencja Roosevelta z ambasadorem sowieckim, Trojanowskim, przy udziale sekretarza stanu Hulla. Przy tej okazji Trojanowski doręczył Rooseveltowi wspomniane pismo, które wyjaśniło pozytywnie szereg ważnych kwestyj.

Zmiana telefonów
w redakcji ABC

Od wczoraj nastąpiła zmiana telefonów w redakcji ABC. Obowiązują następujące numery:

666-99 — sekretarjat redakcji.
„ dod. — redaktor naczelny.
666-62 — dział polityczny i ekonomiczny.
666-69 — dział miejski.
„ dod. — dział literacko-artystyczny.
666-59 — międzymiastowy.
666-64 — drukarnia.
666-79 — ekspedycja.

OFICJALNE OTWARCIE SEZONU LETNIEGO W CUKIERNI-OGRODZIE, BAGATELA 3, TEL. 8.97-46 K. DAKOWSKIEGO OD DNIA 1 MAJA r. b. ORKIESTRA JAZZOWA POD DYREKCJĄ ŚWIATOWEJ SŁAWY Bci DORJAN PORANKI MUZYCZNE od 12-ej do 14-ej KONCERTY I DANCING „ 18-ej „ 24-e

Ostre wystąpienie St. Zjednoczonych

w związku z oświadczeniem Japonji co do polityki w Chinach

LONDYN, 30.4. — Minister Spraw Zagranicznych oświadczył, że rozmowa ambasadora angielskiego z japońskim Ministrem Spraw Zagranicznych miała charakter przyjacielski i była stwierdzeniem, że zasada równych praw w Chinach została zagwarantowana w r. 1922 w układzie dziewięciu mocarstw, który podpisała również i Japonja. To też rząd angielski ma te same prawa w Chinach, co i inne mocarstwa, z wyjątkiem praw specjalnych, posiadanych przez Japonję.

Gdy ambasador angielski rozmawiał z Ministrem Hirotą, oświadczył, iż Anglja nie może się zgodzić na to, by tylko Japonja decydowała, jaka akcja w Chinach jest niebezpieczna dla pokoju. W odpowiedzi na to Hirota oświadczył, że punkt widzenia Anglji jest słuszny, że Japonja odtąd przestrzegać będzie traktatu i że cele polityki japońskiej i angielskiej są zbieżne.

WASZYNGTON 1.5. (PAT.).— Zgodnie z instrukcjami departamentu stanu ambasador Stanów Zjednoczonych w Japonji odwiedził w dniu 29 kwietnia Ministra Spraw Zagranicznych, Hirotę, i złożył mu oświadczenie, że niedawna deklaracaj japońska, dotycząca Chin, stawia Stany Zjednoczone wobec konieczności potwierdzenia ich stanowiska wobec wchodzących w tym wypadku w grę praw i interesów.

Stosunki Stanów Zjednoczonych z Chinami opierają się, podobnie jak stosunki z Japonją i innemi państwami, na ogólnie przyjętych zasadach prawa międzynarodowego i postanowieniach traktatów, pod któremi Stany Zjednoczone się podpisały. Stany Zjednoczone mają w stosunku do Chin pewne prawa i zobowiązania, pozatem związane są z Chinami i Japonja, lub też z oboma temi krajami razem traktatami wielostronnemi, określającemi prawa i zobowiązania na Dalekim Wschodzie, w których to traktatach uczestniczy, także szereg innych państw.

Traktaty te mogą ulegać zmianie lub tracić swą moc obowiązującą jedynie na podstawie przepisów, przyjętych przez państwa, uczestniczące w traktatach. Rząd Stanów Zjednoczonych szanuje prawa, zobowiązania i słuszne interesy innych państw i oczekuje od nich takiego samego traktowania. Rząd i naród amerykański sądzą, iż żadne państwo nie może, bez zgody innych państw zainteresowanych, narzucać swej woli w sytuacji, w której wchodzą w grę prawa, zobowiązania i interesy innych państw suwerennych.

Rząd Stanów Zjednoczonych prowadzi stale politykę dobrego sąsiedztwa i prowadzić ją będzie nadal osobiście oraz w porozumieniu z innemi rządami.

Londyński proces fałszerzy

angielskich papierów wartościowych

LONDYN, 30.4. W drugim dniu procesu przeciwko trzem żydom z Polski, oskarżonym o fałszowanie angielskich papierów wartościowych, przesłuchano szereg świadków oskarżenia. Między innymi zeznawali ci detektywi, którzy oszustów aresztowali.

Zeznawał również dyrektor zakładów drukarskich, w których robione są znaczki prawdziwe. Oświadczył on kategorycznie, że znaczki, znalezione u aresztowanych, są fałszywe, nie może jednak, na podstawie ich jakości, ustalić, gdzie zostały wydrukowane.

Zeznający w roli świadków detektywi oświadczyli, że działali wspól z dwoma konfidentami, którzy występowali w porozumieniu ze Scotland Yardem. Obrona zaś utrzymuje, że wszystkie trzy walizy, w których znaleziono fałszywe znaczki, wcale nie należały do aresztowanych, lecz były pod opieką owych konfidentów.

Obrona utrzymuje dalej, że jeden z konfidentów był w Warszawie jeszcze na dwa tygodnie przed przybyciem aresztowanych do Londynu, że 1 kwietnia czekał na nich w Berlinie, skąd wyjechał razem z nimi do Londynu, udając stale ich przyjaciela. Wprawdzie drugi konfident nie był w Polsce, ale i on drogę z Harvich do Londynu odbył wraz z nimi.

Przy końcu rozprawy dzisiejszej przystąpiono do przesłuchania oskarżonego Popielca, który zeznawał po niemiecku. Oświadczył on, że jest kupcem warszawskim, że pracuje lat 30, cieszy się dobrą opinją, nigdy nie był karany i do żadnej winy się nie przyznaje. Popielec zeznał, że przed miesiącem poznał w kawiarni Europejskiej w Warszawie niejakiego Marhhama z Londynu, który przedstawił się jako właściciel fabryki aparatów fotograficznych. Zaproponował on Popielcowi dostawę tych aparatów po trzy szylingi za sztukę. Zobowiązał się on również do dostarczania bawełny firmie, którą reprezentował Popielec, a wzamian za bawełnę miał otrzymywać z Polski drzewo i produkty spożywcze.

Dla ubicia interesu Popielec wyjechał do Berlina, gdzie ów Marhham nakłonił go do wyjazdu do Londynu. Z Berlina jechał również drugi oskarżony, Turck.

Gdy wszyscy przybyli do Londynu, ów tajemniczy fabrykant ulotnił się, a pozostawił go tylko pod opieką, jak się później okazało, również konfidenta, Mackaya. Popielec, dopiero siadając do taksówki, przypomniał sobie, że nie ma pieniędzy, wobec czego Mackay zobowiązał się odwieźć go do hotelu. Okazało się jednak, że w tym hotelu nikt po po niemiecku nie mówi, Popielec więc postanowił przenieść się do innego, zostawiając narazie swoją walizkę. Gdy Popielec po pewnym czasie wrócił, konfidenta już nie było, znaleźli się natomiast agenci Scotland Yardu, którzy aresztowali i Popielca i Turka.

Dalszy ciąg rozprawy odroczono, z przebiegu jednak dnia dzisiejszego wynika, że agenci Scotland Yardu sprowadzili oskarżonych do Londynu i tam wciągnęli ich w pułapkę. Dotąd nie udało się ustalić, jaka jest wina aresztowanych i czy rzeczywiście brali oni udział w fałszowaniu znaczków ubezpieczeniowych.

Jak w sensacyjnym filmie

Nieuchwytny oszust

„Doktór" Chomski zbiegł po raz trzeci z więzienia

KATOWICE, 1.5. Katowice mają też swoją sensację. Jest nią ucieczka światowego hochstaplera, który, po aresztowaniu wylegitymował się zmyślonem nazwiskiem Chomskiego. Jak się faktycznie nazywa, nie zostało dotychczas stwierdzone, pomimo intensywnych poszukiwań policji śląskiej. Awanturnicze losy zawodowego oszusta mogłyby stanowić temat do pierwszorzędnego filmu sensacyjnego. Pomimo stosunkowo młodego wieku, gdyż sądząc z wyglądu, nie ma więcej ponad 40 lat, grasował już prawie we wszystkich krajach świata.

Na bruku katowickim oszust ten zjawił się w lipcu ub. roku. Znęciło go widocznie ogłoszenie matrymonjalne, z którego wynikało, że jeden z lekarzy przyrodolecznictwa zamierza wydać zamąż swoją... sekretarkę. Oszust przedstawił się lekarzowi jako doktór Jan Chomski. Podał się za obywatela brazylijskiego, przedstawiając na to sfałszowany paszport i za lekarza, na co również przedstawił dyplom, nostryfikowany w Krakowie, również sfałszowany. [illegible]

Rozpoczęły się konkury do panny sekretarki. Szef jej okazywał wiele sympatji konkurentowi i, gdy pewnego dnia ów zgłosił się do niego z bardzo smutną miną, narzekając, że ma kilka czeków bez pokrycia, które musi bezzwłocznie wykupić, gdyż dostały się w ręce lichwiarzy warszawskich, łatwowierny lekarz wręczył mu 750 zł. na wykupienie. Oszust tłumaczył, że czeki te wystawił spowodu ciężkiej choroby matki, której musiał ratować życie. Czując mocne oparcie w popularnym lekarzu katowickim, Chomski zamówił na kredyt kilka aparatów leczniczych, potrzebnych mu do urządzenia lecznicy przychodniej, wartości paru tysięcy złotych. W owym czasie zorjentowano się jednak, że jest to zwykły naciągacz i lekarz doniósł o wszystkiem policji, która aresztowała Chomskiego i osadziła w więzieniu.

Okazuje się, że już w roku 1929 Chomski karany za oszustwo, został wydalony z Polski. Jakiś czas bawił w Gdańsku, gdzie grasował pod nazwiskiem d-ra Chabiucha, poczem powrócił do Polski, gdzie nadal wysyłał naiwnym klientom czystą wodę, jako lekarstwo na gruźlicę. Zdemaskowano go jednak i osadzono w więzieniu gdańskiem, gdzie zachorował, a przetransportowany do szpitala, zdołał uciec. Teren swej działalności przeniósł skolei do Gdyni, gdzie znów prowadził lecznicę i wyłudzał pieniądze od naiwnych kobiet, dających się nabrać na projekty małżeńskie. Chomski występował także w Warszawie pod nazwiskiem d-ra Opolskiego. Nabrał tam szereg aptek, zakupując na kredyt drogie lekarstwa. Ogłaszał się w prasie pod tajemniczym znakiem „SOS". W tych ogłoszeniach podawał się za podupadłego lekarza, poszukującego w celach matrymonjalnych posażnych panien.

Po aresztowaniu w Gdyni, przewieziono go do Warszawy, a potem odstawiono do dyspozycji sędziego śledczego w Katowicach. W owym czasie stwierdzono, że oszust nietylko nie posiada wyższego wykształcenia, ale nawet nie skończył szkoły powszechnej. Po kilku dniach pobytu w więzieniu zażądał przeniesienia do szpitala, jako chory. Ponieważ dostał krwotoku, uczyniono zadość jego prośbie. Pomimo, iż przewieziono go do szpitala w stanie nieprzytomnym, po 48 godzinach zdołał zmylić czujność posterunkowego i zbiegł w ubraniu szpitalnem. Poszukiwania dotychczas są bezowocne.

Wyznaczona jest nagroda pieniężna za ujęcie rzekomego lekarza, a wszelkie informacje należy kierować do Urzędu Śledczego w Katowicach.

Włamanie do muzeum Krasińskich

Śledztwo ukończone

W tych dniach zakończone zostało śledztwo w sprawie włamania do muzeum ordynacji hr. Krasińskich, przy ul. Okólnik w Warszawie. O sprawie tej donosiliśmy swego czasu.

Włamywacze dostali się do muzeum przez szklaną kopułę.

W toku dochodzenia ustalono, że w nocy, gdy popełniono kradzież, w pobliżu muzeum krążyła taksówka z pogaszonemi światłami. Aresztowano szofera taksówki, Abrama Tulskiego, i to był pierwszy konkretny ślad, na jaki wpadły władze śledcze. Szofer zeznał, że wynajęty został przez niejakiego Szlamowicza, który działał w porozumieniu ze znanym złodziejem, Herszem Kalensztajnem. Obaj złodzieje przez noc przesiedzieli w taksówce, aż do chwili, gdy nad ranem otworzyło się okno w gmachu muzeum i po sznurze opuścił się wraz z łupem sprawca włamania, który w towarzystwie kobiety wsiadł również do samochodu.

Jak następnie ustalono, bezpośrednim sprawcą kradzieży był znany włamywacz akrobata Bernard Trzaska. Złodzieje działali na zamówienie pasera, Symchy Feldsztajna, który utrzymywał kontakt z paserami zagranicą. Feldsztajn działał z polecenia osobnika, przybyłego specjalnie z zagranicy, w celu zorganizowania kradzieży cennych obrazów w muzeum hr. Krasińskich. Dzieła sztuki odnaleziono u pasera, dzięki czemu wróciły one do muzeum.

W tych dniach ujawniono dookoła sprawy nową sensacyjną okoliczność. Okazało się bowiem, że ta sama banda planowała włamania do Prezydjum Rady Ministrów. Znaleziono rozkład pokojów pałacu Rady Ministrów. W planie tym oznaczone były dokładnie miejsca, w których znajdują się cenne przedmioty. Trzska przyznał, że plan otrzymał od pasera Feldsztajna.

Należy dodać, że dziełem tej samej bandy była kradzież antyków w mieszkaniu sen. Arkuszewskiego. Skazano wówczas Feldsztajna i Trzaskę po roku więzienia, Kalensztajna zaś na 3 miesiące.

Wczoraj akta sprawy włamania do muzeum hr. Krasińskich przesłane zostały przez sędziego śledczego do Urzędu Prokuratorskiego.

Wstęp na rewję 3 maja

na pl. Saskim

W dniu 3 maja odbędzie się przegląd i defilada oddziałów wojskowych i innych na pl. Saskim o godzinie 10.10.

Wstęp na pl. Saski za następującemi biletami:

czerwone — na trybunę Nr. 2 — dla przedstawicieli rządu, Sejmu, Senatu, samorządu i władz państwowych wydaje gabinet Ministra Wojny;

zielone — na trybunę Nr. 3 — dla korpusu dyplomatycznego — wydaje gabinet Ministra Wojny;

białe, lila i niebieskie — na trybunę Nr. 1 i 4 oraz na miejsca zarezerwowane na chodniku od ul. Królewskiej, Ossolińskich i pl. Saskiego wydaje Komenda Miasta Warszawy w dniu 2 maja od godz. 8-ej w lokalu gmachu Sądu Okręgowego, wejście od pl. Saskiego.

Pp. członkowie Izby Ustawodawczej mają wstęp za okazaniem legitymacyj.

Weterani 1863 r. mają wstęp wszystkiemi ulicami; miejsca zarezerwowane na trybunie Nr. 2.

Chodnik przed Sztabem Generalnym od ul. Wierzbowej do trybuny Nr. 1 jest zarezerwowany dla delegacyj tych stowarzyszeń, związków, cechów itp., które przybędą na pl. Saski ze swemi sztandarami wzgl. chorągwiami w charakterze widzów. Wstęp wolny dla trzech osób przy sztandarze (chorągwi). Wejście od ul. Wierzbowej.

Mściwy żebrak

podpalił osadę wieśniaka

KIELCE, 1.5. Do folwarku bogatego wieśniaka, Józefa Chlebnego we wsi Worowice w pow. opatowskim przybył onegdaj żebrak z prośbą o jałmużnę i gdy mu odmówiono wsparcia, odszedł z pogróżkami. Późnym wieczorem, gdy domownicy pogrążeni byli w śnie, zabudowania Chlebnego stanęły nagle w ogniu. Pożar rozszerzał się tak gwałtownie, że domownicy z trudem uszli z życiem, a akcja ratunkowa ograniczyła się tylko do zlokalizowania ognia, który wybuchł naraz w kilku punktach.

Doszczętnie zgorzały wszystkie zabudowania folwarczne. Rozpoczęte przez władze śledztwo wykryło podpalacza, którym okazał się odpędzony od drzwi Chlebnego żebrak, Józef Semczuk.

Policja aresztowała go.

Wielkie nadużycia

w elektrowni bydgoskiej

BYDGOSZCZ, 1.5. W elektrowni miejskiej w Bydgoszczy wykryto wielkie nadużycia, jakie popełniał systematycznie inkasent, Jan Jaworski. W wyniku śledztwa ustalono, że zdefraudował on 1513 zł.

Jak dalece Jaworski porafił się maskować, świadczy fakt, że pracując 10 lat w elektrowni, uchodził zawsze za bardzo porządnego i sumiennego pracownika miejskiego. Gdyby nie nagła rewizja władz nadzorczych, defraudant byłby nadal kontynuował swe oszukańcze machinacje, narażając biedną i tak kasę miejską na wielkie straty. Jaworskiego aresztowano.

Należy zaznaczyć, że pensje inkasentów, jakkolwiek nie są wygórowane, jednak dają możność prowadzenia skromnego życia.

Wykrycie tego oszustwa wywołało w Bydgoszczy duże poruszenie.

W Brukseli aresztowano

Komitet rewolucyjny

PARYŻ, 30. 4. Jeden z dzienników brukselskich podaje, że policja belgijska wykryła naradę międzynarodowego komitetu rewolucyjnego, który projektował na dzień 1 maja rozruchy w sześciu stolicach Europy. Aresztowano na zebraniu 9 osób wśród których byli przedstawiciele 6 narodowości.

W chwili, gdy policja wkraczała do lokalu, w którym odbywało się zebranie, rewolucjoniści zaczęli niszczyć różne dokumenty, jednakowoż znaczną ich część udało się ocalić. Wynika z nich, że główna akcja rewolucyjna tego komitetu skierowana być miała na Paryż.

Afera oszukańcza S. Konica

przed Sądem Apelacyjnym

Sąd Apelacyjny rozważa dziś aferę niejakiego Stefana Konica. Konic zaproponował w r. 1929 lekarzowi Edelmanowi nabycie do spółki willi w Sulejówku na niezwykle dogodnych warunkach. Lekarz zgodził się na przystąpienie do spółki, tembardziej, że Konic okazał mu akt przyrzeczenia kupna - sprzedaży willi za 28.000 zł. W kilka dni później wieczorem Konic wpadł do mieszkania Edelmana i powiedział, iż w tej chwili musi zapłacić za willę 20.000 zł., gdyż w przeciwnym razie korzystna tranzakcja upadnie, a że nie posiada przy sobie pieniędzy, prosi więc o krótkoterm. pożyczkę. Dr. Edelman dał mu 20.000 zł., a nadto jeszcze 8.000 zł. Gdy po pewnym czasie lekarz zażądał zwrotu połowy wpłaconych pieniędzy, Konic wręczył mu czek na 250 dolarów, obiecując pokryć resztę później. Czek okazał się bez pokrycia i wówczas Edelman otrzymał weksle. Weksle te nie zostały zapłacone, a gdy Edelman, zaniepokojony całą sprawą, zaczął bliżej badać tajemnice korzystnej tranzakcji, okazało się, że przedstawiony mu akt przyrzeczenia kupna - sprzedaży był sfałszowany.

W podobny sposób oszust nabrał i drugiego swego znajomego dr. Adama Fryszberga, proponując tym razem nabycie do spółki kamienicy w Warszawie, przy ul. Nowy Świat. Wyłudził również od Fryszberga 3.000 dolarów. Następnie ofiarą Konica padł adw. Dobrowolski, który powierzył mu weksle na 14.280 dolarów, prosząc o zdyskontowanie ich. Konic wziął weksle i więcej się nie pokazał. Czując, że grunt usuwa się coraz bardziej i że w każdej chwili grozi mu aresztowanie, Konic usiłował zrazu popełnić samobójstwo, ale namyślił się i poprostu uciekł w roku 1930 zagranicę.

Za oszustem rozesłano listy gończe i w roku ubiegłym ujęto go we Francji.

Konic, stawiony przed Sąd Okręgowy, tłumaczył się, że do fałszerstwa i przywłaszczeń pchnęły go ciężkie warunki materjalne, spowodowane upadłością Banku Warszawsko - Gdańskiego w Łodzi. Stracił wówczas cały swój majątek 25.000 dolarów, a mając zobowiązania finansowe, zaczął płacić je czekami bez pokrycia oraz uciekać się do niewybrednych fałszerstw. W lutym r. b. Sąd Okręgowy skazał Konica na 2 i pół roku więzienia.

Sąd Apelacyjny złagodził mu karę do 2 lat więzienia.

Poping-Jagiełło

Pozostanie w więzieniu

Głośna sprawa Władysława Poping-Jagiełły, który w Sądzie Okręgowym skazany został na 3 lata więzienia za sprzedaż olbrzymich terenów w Brazylji, należących do spadkobierców po ś. p. inż. Rynkiewiczu, znalazła się dzisiaj na wokandzie Sądu Apelacyjnego. Jagiełło sfałszował upoważnienie na parcelację i sprzedaż puszczy, której obszar wynosił przeszło 40.000 km. kw.

Jagiełło na rozprawie dzisiejszej prosił o zbadanie świadków, przebywających w Brazylji, wkońcu jednak zrzekł się tych świadków, prosząc jedynie o przesłuchanie świadka, który obecnie zamieszkuje w Polsce. Ponieważ wezwanie świadkowi temu nie zostało doręczone, rozprawę odroczono.

Obrońca Poping-Jagiełły prosił o wypuszczenie go z więzienia, gdyż przebywa on w niem 22 miesiące, a więc odbył blisko dwie trzecie kary. Sąd Apelacyjny wniosek obrony odrzucił.

Postępowanie karno administracyjne

Przeciwko posłom i senatorom

Min. Spraw Wewnętrz. otrzymało wiadomości, że zaszły wypadki wdrożenia postępowania karno - administracyjnego przez powiatowe władze administracji ogólnej, przeciwko posłom i senatorom. W związku z tem wydany został okólnik do wojewodów i komisarza rządu na miasto Warszawę, wyjaśniający, iż zgodnie z art. 21 i 37 Konstytucji władze administracji ogólnej nie mają prawa prowadzenia takich dochodzeń przeciwko posłom i senatorom. Jedynie w wypadku wydania członków ciał ustawodawczych, postępowaniu takiemu nadany może być bieg.

1.V.1934.

Maj w Austrji po lutym

Dzisiaj, w Wiedniu, dzwony tumu św. Szczepana i wszystkich innych kościołów obwieszczą chwilę uroczystego Te Deum na błogosławieństwo wejścia w życie zatwierdzonej wczoraj uroczyście nowej konstytucji Austrji i podpisanego dziś po północy konkordatu ze Stolicą Apostolską.

Zapowiedzi kanclerza Dollfuss'a, w mowie 11.IX.33, w przeddzień rocznicy wiedeńskiej, na wielkiem zebraniu na polach Prateru, spełniają się, gdyż tam to rzucił on po raz pierwszy wyraźnie hasło:

— Chcemy państwa austrjackiego, społecznego, chrześcijańsko - niemieckiego, na podstawach zawodowych, z silną władzą naczelną, oznaczającą nie samowolę, lecz władanie w ładzie.

Powojenna Austrja nadała sobie zrazu ustrój w duchu najdalej posuniętego przerostu demokratyczno - parlamentarnego. Po tymczasowej konstytucji z 4.III 1919 nowa i całkowita, której opracowanie powierzono w r. 1919 prof. M. H. Kelsen'owi, przedstawicielowi bardzo postępowej szkoły prawniczej wiedeńskiej, została uchwalona 1.X.20 i niezmieniona zasadniczo w ustawie z 30.VII 25. Dość powiedzieć, że rząd mianowany był, wedle jej postanowień, przez parlament w głosowaniu, a zarazem całkowicie związany wobec władzy ustawodawczej. Już w r. 1922, ze względu na pomoc pieniężną i nadzór Ligi Narodów, konieczna była uzupełniająca ustawa konstytucyjna z 26.XI.22, celem udzielenia rządowi pełnomocnictw na dwa lata. Dopiero nastrój niemal wojny domowej pod naporem rozwiniętych po ruchawce w Wiedniu z 16.VII.27 i pożarze Pałacu Sprawiedliwości narodowych Heimwehren ks. Starhemberg'a, zmusił socjalistów, rozporządzających stale blisko połową głosów w Radzie Narodowej, do uczestniczenia w niezbędnej większości 2/3 dla zmiany konstytucji ustawą z 7.XII.29 w duchu wyboru Prezydenta nie przez jednoizbową Radę Narodową, lecz w głosowaniu powszechnem, na 6 lat, a nie na 4, dania mu prawa rozwiązywania parlamentu, mianowania rządu, wydawania w określonych warunkach rozporządzeń z mocą ustawy i t. d. Ale ruch ku całkowitej przebudowie ustroju trwał dalej.

Przełamanie socjalizmu w walkach z połowy lutego r. b. i wyłączenie 72 socjalistów z Rady Narodowej dało stronnictwu chrześcijańsko - społecznemu wśród pozostałych 91 posłów większość 2/3 dla przeprowadzenia zmiany konstytucji.

Przebudowa dokonywa się 1. ze znacznym wpływem ustroju włoskiego w związku z wybitnem obecnie oparciem Austrji o Włochy, 2. z dostosowaniem zwartości władzy do wymagań, wynikających z jej prężności w Rzeszy Niemieckiej, dążącej do wchłonięcia Austrji, a zarazem z przeciwstawieniem ustrojowi niemieckiemu pewnej rodzimości austrjackiej, 3. z uwzględnieniem pierwiastka katolickiego, liczącem się zarówno z właściwościami Austrji, jak z oddzieleniem się od Niemiec.

Nowa konstytucja, którą opracowywał dr. Ender, wprowadza cztery rady, częściowo wybieralne, ale tylko doradcze, a mianowicie:

1. radę stanu, tj. polityczną, 40 do 50 czł., mianowanych przez prezydenta republiki na 10 lat, 2. radę kultury, 30 do 40 czł., wyznaczanych przez gminy religijne, szkolnictwo i przedstawicielstwa nauki i sztuki, 3. radę gospodarczą, 70 do 80 czł., wyznaczanych przez korporacje gospodarcze, 4. radę krajową, obejmującą po 2 przedstawicieli krajów związkowych i stolicy.

Delegaci, wybrani przez każdą z tych czterech rad, stanowią sejm związkowy (Bundestag), który, nie mając sam inicjatywy ustawodawczej, może przedłożenia rządowe zwykłe albo przyjmować albo odrzucać w całości bez poprawek, a przedłożenie budżetowe poprawiać ale bez możności odrzucenia w całości.

Prezydent Republiki, którego urzędowanie obecne (p. Miklas) wygasa jesienią r. b., wybrany będzie na podstawie nowych przepisów, ogólnie ustalonych w zmienionej konstytucji.

Na tych nowych podstawach rządzić będzie nadal kanclerz Dollfuss, którego zastępcą ma zostać ks. Starhemberg, jako wicekanclerz, w miejsce maj. Fey'a, który zatrzyma urząd ministra bezpieczeństwa.

Przewrót, już dokonany w Austrji, przyobleka się w ten sposób w nowe szaty prawne, a reszta zależeć będzie od... treści nawewnątrz i od... oparć nazewnątrz.

Stanisław Stroński

Kilka posad w jednych rękach

Anormalny stan w zawodzie lekarskim

Od dłuższego już czasu ciągle się mówi, nietylko zresztą w Polsce, o kryzysie.

Weźmy np. stan lekarski. Przed wojną lekarze wyjątkowo tylko utrzymywali się ze stałych posad, olbrzymią zaś część ich dochodów stanowiła praktyka prywatna. Dziś bardzo wielu lekarzy żyje tylko z posad, a nieznaczna ich część opiera swój byt na praktyce. Uwydatniło się to zwłaszcza dzięki systemowi kas chorych, jaki w Polsce niedawno został zaprowadzony.

Ten system posad dla lekarzy doprowadził u nas do skoncentrowania w jednych rękach kilku nieraz stanowisk. Nie potrzeba dowodzić, że powodzenie w tym kierunku zawdzięcza się nietylko może kwalifikacjom osobistym, ile raczej stosunkom.

Toteż pewna część lekarzy posiada po kilka posad, a inni, bez stosunków, nie mogą otrzymać żadnego zajęcia. Wytworzyły się nawet stosunki tego rodzaju, że pracujący w różnych instytucjach lekarze popierają się wzajemnie, wytwarzając rodzaj „monopolu" na posady. Pomijam już, że tego rodzaju zachłanność jest z punktu widzenia koleżeńskiego nieetyczna, ale nie pozwala ona lekarzom na dokładne spełnianie licznych obowiązków, oraz, co jest również bardzo ważne, doprowadza do pauperyzacji licznych lekarzy, z których niejeden już dziś znajduje się w skrajnej nędzy.

Ten stan rzeczy nie został potępiony przez Izbę lekarską. Wprawdzie naczelna Izba lekarska zwróciła się w swoim czasie do Izb rejonowych, potępiając kumulację posad, ale nie miało to wielkiego skutku, gdyż sądy Izby lekarskiej nie pociągają do odpowiedzialności tych lekarzy, którzy zajmują po kilka posad. Ale bo też Izba stanęła na stanowisku, że nieetyczne jest zajmowanie takich posad, które wymagają wykonywania zajęć w jednym i tym samym czasie. Stanowisko to nie wydaje się jasne, każdemu bowiem laikowi rzuca się wprost w oczy, że tego rodzaju podejmowanie się szeregu obowiązków w tym samym czasie winno być raczej skwalifikowane jako oszustwo.

W tej sprawie niektóre Izby rejonowe lekarskie tłumaczyły, że wiele posad lekarzy źle jest płatnych, to też, aby móc utrzymać się, lekarz musi mieć po kilka posad. Oczywiście, kumulacja posad jest wtedy dopiero czynem wobec kolegów nieetycznym, o ile tą drogą lekarz zdobywa nietylko minimum utrzymania. A zdarzają się przecież wypadki, gdy dzięki kumulacji kilku stanowisk lekarze zarabiają po kilka tysięcy złotych miesięcznie, taka zaś suma przez nikogo nie może być nazwana niezbędnem minimum.

Jeżeli major czy kapitan może utrzymać się ze swej pensji wojskowej, dlaczego kapitan - lekarz musi mieć koniecznie jakąś posadę, aby wyżyć? A przecież w ubezpieczalni i innych instytucjach pracuje bardzo wielu lekarzy wojskowych. W wielu też instytucjach pracują lekarze, których emerytury w zupełności wystarczają na przyzwoity tryb życia. Pracują też tam kobiety - lekarze, których mężowie zatrudnieni są w tych samych instytucjach również w charakterze lekarzy. Jeżeli niewolno jednocześnie zajmować stanowisk mężowi i żonie w instytucjach państwowych, dlaczego wolno to robić gdzieindziej? Są przecie lekarze, którzy w tej samej nawet instytucji mają po dwa i więcej dobrze płatnych stanowisk.

Izba lekarska we Lwowie postanowiła utworzyć kartotekę, zawierającą wyszczególnienie posad, zajmowanych przez lekarzy. Jest to duży krok naprzód. Każda Izba winna zażądać informacyj od każdego lekarza o zajmowanych przez niego posadach, a wówczas możnaby się łatwo przekonać, że posad jest tyle, iż łatwo niemi obdzielić wszystkich bezrobotnych kolegów.

Dr. J. K.

Kto używa z past „CHLORAMI" Tego zęby są perłami.
CHLORAMI
USUWA NALOT NIKOTYNOWY
HENRYK ŻAK POZNAŃ

1 maja

Swiętem narodowem w Niemczech

BERLIN, 30. 4. — Z okazji jutrzejszego „święta narodowego" ogłoszona została proklamacja, podpisana przez Hindenburga i Hitlera. Brzmi ona:

„Po raz pierwszy w dziejach naszych usunięta została walka bratobójcza i dokonane zjednoczenie wszystkich Niemców. To, za czem od stulecia tęsknili nasi ojcowie, zostało tem samem urzeczywistnione. Na tej podstawie naród niemiecki w ciągu ostatniego roku spełnił wielkie zadanie. Z pokojową bronią w ręku stoczono zwycięskie bitwy w walce przeciwko głodowi i nędzy, przeciwko bezrobociu i rozpaczy.

Pokolenie dzisiejsze może być dumne, że spełniło w całości swój obowiązek i że stanąć będzie mogło przed sądem historji niemieckiej. Całemu narodowi niemieckiemu dziękujemy za ten wysiłek, który po wieczne czasy pozostanie nieprześcigniony. Naród może z dumą i z zadowoleniem wewnętrznem obchodzić swe święto narodowe w dniu 1 maja".

Wicekanclerz Papen wydał odezwę, w której mówi między innemi, że jeśli jeszcze istnieją w narodzie niemieckim jakiekolwiek różnice, dotyczą one tylko formy oraz dróg, cel bowiem dla wszystkich jest jednakowy.

1 maja we Francji

Komuniści gotują demonstracje

PARYŻ, 30.4. Jakkolwiek organizacje robotnicze poważnie przygotowują się do święcenia 1 maja, prasa przypuszcza naogół, że dzień jutrzejszy będzie miał przebieg spokojny. Komuniści wzywają do strajku demonstracyjnego, który obejmie prawdopodobnie tylko robotników fabrycznych, natomiast pracownicy zakładów użyteczności publicznej oraz służba komunikacyjna pracować będą normalnie. Od pracy wstrzymają się też tradycyjnie szoferzy taksówek.

Komuniści zapowiedzieli wielkie zgromadzenie w lasku Vincennes, wobec czego policja przedsięwzięła kroki, aby nie dopuścić do wtargnięcia manifestantów do śródmieścia. Te zarządzenia policyjne zakrojone są na wielką skalę, m. in. sprowadzono do Paryża znaczne oddziały wojskowe.

Na wszelki wypadek jeden z dzienników przypomina, że ci cudzoziemcy, którzy wezmą udział w jutrzejszych demonstracjach, zostaną natychmiast wydaleni z Francji.

Nowa polityka Francji

Ocena p. Jacques Bainville

P. Jacques Bainville pisze w L'Action Française nr. 116 z 26 kwietnia b. r.:

„Kładąc nawet wiele na karb uprzejmości w odwiedzinach, trzeba stwierdzić, iż stosunki między Polską a Francją bardzo widocznie się zacieśniły. Wprawdzie Polska zachowuje swój układ z Niemcami, ale wrażenie, jakie on wywarł, jest złagodzone. Narazie można było oczekiwać jedynie wyników moralnych z wyprostowania naszej polityki zagranicznej z bardzo znacznego upadku, w jakim się znajdowała. Ale jest to wynik nie do pogardzenia.

Jest pewne podobieństwo między ożywieniem tego sojuszu francusko-polskiego a odpowiedzią francuską, udzieloną rządowi angielskiemu w sprawie rozbrojenia. A mianowicie, najważniejszą rzeczą jest to, że nie pozostawiono sukcesu Hitlerowi. Nikt nie myśli o tem, by zmusić Niemcy do rozbrojenia się. Słusznie powiedziano, że jedynym sposobem zmuszenia Rzeszy, by powróciła do stanu zbrojeń, oznaczonego w Traktacie Wersalskim, byłaby wojna zapobiegawcza. Niemcom nie było potrzeba pozwolenia na zbrojenie się i nadal się bez tego obejdą. Praktycznie biorąc, odmowa nasza legalizowania ich zbrojeń niczego nie zmienia. Ale zgoda nasza na legalizowanie miałaby duże znaczenie. Znaczyłaby ona bowiem, że się ulega, że się zdaje na wszystko, że robi się jedno jeszcze ustępstwo na rzecz Rzeszy.

Chociaż bowiem w poprzedniej polityce francuskiej pomstowano na Hitlera, chociaż dano katedrę we Francji wypędzonemu przezeń Einsteinowi, chociaż odtwarzano bibljoteki książek spalonych przez nacjonal-socjalistów, jednak ustępstwa na rzecz Rzeszy niemieckiej trwały w dalszym ciągu. Hitler korzystał z takich samych względów jak Stresemann. A to dodawało mu znaczenia i siły w Niemczech. Naród niemiecki zaś utrwalał się w przekonaniu, że wszystko robić trzeba siłą. Wyjście z Nadrenji było otwarciem drogi do władzy Hitlerowi. Ale już chyba zbyteczne było budowanie mu piedestału sukcesów dyplomatycznych. Nie w ten sposób uczyni się go mniej niebezpiecznym.

Okazuje się zatem, że zarówno w stosunkach z Polską, jak w przeprowadzeniu sprawy rozbrojenia, zdrowy rozsądek zwyciężył w polityce francuskiej, a więcej trudno żądać narazie, gdy politykę tę trzeba sprowadzać z tak zapadłych manowców".

W ten sposób ocenia p. Jacques Bainville zwrot, przeprowadzony w zagranicznej polityce francuskiej przez rząd p. Doumergue'a, i jego dotychczasowe wyniki.

Zniewazony policjant

Zastrzelił urzędnika

POZNAŃ, 1.5. — W nocy z 29 na 30 kwietnia ul. 27-go Grudnia w Poznaniu była widownią tragicznego zajścia, którego ofiarą padł urzędnik ubezpieczeniowy, Bronisław Szumański. Wracając ze swoim bratem, Czesławem, z meczu Polska — Niemcy, p. Bronisław Szumański wstąpił do restauracji Olechowej, gdzie wypił kilka kieliszków wódki, poczem w towarzystwie brata wracał do domu. Na ul. 27-go Grudnia Bronisław Szumański zaczął śpiewać. Czesław, który nie tknął wódki tego wieczora, jak mógł uspokajał brata, gdy w tem zbliżył się do nich posterunkowy Pawlak. Gdy Bronisław na wezwanie posterunkowego nie reagował, posterunkowy Pawlak miał go uderzyć pałką gumową.

W obronie brata stanął Czesław, który posterunkowego uderzył silnie w twarz. Uderzony dobył rewolweru i strzelił do Bronisława Szumańskiego, raniąc go niebezpiecznie w okolicę serca. Ranny wkrótce wyzionął ducha.

Według relacji policji, ś. p. Bronisław Szumański w czasie sprzeczki z policjantem usiłował go rozbroić, na co ten w obronie własnej dobył rewolweru i strzelił. Jaki był istotny przebieg tego tragicznego zajścia, ustali niewątpliwie śledztwo.

Z katorgi sowieckiej do Warszawy

Przybycie ks. biskupa Małeckiego

W sobotę dnia 28 kwietnia wieczorem przybył do Warszawy na dworzec Wschodni JE. Ks. Biskup Antoni Małecki, b. Administrator Apostolski archidiecezji Mohilewskiej. Ks. Biskup przybył pociągiem ze Stołpców po wieloletnim pobycie na zesłaniu w głębi Syberji, w wiosce burjackiej. Na dworcu kolejowym Ks. Biskupa oczekiwał JE. Ks. Nuncjusz Apostolski Marmaggi, któremu towarzyszyli księża prałaci Pacini i Rutkowski. Przybył również na powitanie p. W. Kulikowski, prezes Komisji Repatrjacyjnej. Podczas podróży z Moskwy opiekował się troskliwie Czcigodnym Ks. Biskupem, nieustraszonym wyznawcą wiary św., który dwukrotnie przeniósł ciężkie więzienie, konsul generalny w Moskwie p. Stanisław Eska.

Skoro Ks. Biskup Malecki wyszedł na jeron, podtrzymywany przez towarzyszące mu osoby, przystąpił do niego Ks. Nuncjusz obejmując go serdecznie i witając w imieniu Ojca św., Episkopatu, kleru i ludu katolickiego Polski. Ks. Nuncjusz zakomunikował Ks. Biskupowi, że Ojciec św., który tak żywo i po ojcowsku interesuje się losem kapłanów - męczenników w Rosji sowieckiej, przysyła mu swe szczególne błogosławieństwo.

Stan zdorwia sędziwego Dostojnika, liczącego 73 lat, jest dość ciężki z racji niezwykle trudnych warunków jego życia, rozlicznych prześladowań, długoletniego więzienia i wygnania. Miejmy jednak nadzieję, że otoczony czułą opieką ze strony swych najbliższych, Ks. Biskup przyjdzie do siebie i odzyska zdrowie.

Ze stacji Ks. Nuncjusz własnym automobilem odwiózł Ks. Biskupa do sanatorjum SS. Elżbietanek, gdzie dłuższy czas Ks. Biskup będzie przebywał na kuracji i odpoczynku duchowym. Lekarze surowo zabronili na pewien okres czasu odwiedzania dostojnego chorego.

Ks. Biskup przybył do Warszawy w ubiorze wieśniaka rosyjskiego, właściwie w łachmanach i podartem obuwiu.

Komunizm przestaje być modny

Głos R. Fernandeza

Jedno z czasopism paryskich podaje ciekawe informacje o liście otwartym, jaki literat Ramon Fernandez wystosował do swego kolegi po piórze, Andrzeja Gide'a. List zawiera rozważania na temat, czy dla nowoczesnych ludzi, obdarzonych wybrednym smakiem i skłonnością do swobody duchowej, komunizm jest nadal zjawiskiem aktualnem. Wynika z niego, że dla pewnej kategorji ludzi — a tacy wszędzie się znajdują — pogląd na świat jest tylko kwestją mody, podobnie jak kolor krawata lub krój płaszcza.

W pierwszych latach po wojnie w pewnych sferach tak zwanej inteligencji uchodziło za „szyk" flirtować z Moskwą i entuzjazmować się ideą rewolucji światowej. Międzynarodowe damy - modnisie, bogaci młodzieńcy, żyjący z pieniędzy swych ojców, wszelkiego rodzaju snobi, głodni wrażeń literaci i ograniczone pod względem umysłowym kobiety — całe to towarzystwo nosiło drogie krawaty z czerwonego jedwabiu i pentagramy sowieckie z brylantów a o podróży do Moskwy marzyło, jak o pielgrzymce do Mekki. Rozumie się, że dla socjalnych postulatów komunizmu ci wychowani i żyjący nadal w luksusie ludzie nie mieli najmniejszego zrozumienia a krwawe okrucieństwa bolszewików dostarczały tym dekadentom miłego dreszczyku.

Pod wpływem przeobrażeń społecznych, jakie dokonały się tymczasem w Europie, te łaknące sensacji lekkoduchy poczęły powoli odwracać się od wychodzącego z mody komunizmu i marksizmu a zerkać niedwuznacznie ku bardziej „aktualnym" prądom. W Niemczech poeta Gerhard Hauptmann odstąpił przezornie od sztandaru rewolucji, we Włoszech i we Francji w ślady jego wstąpiło wielu innych szermierzy pióra. Nie należy wątpić, że pod nowemi znakami czują się oni wcale dobrze.

„Niepożądani"

Żargonowy „Hajnt" o sytuacji żydów w chwili obecnej

J. Fojgeł („Neiman") porusza („Hajnt" z 20. IV.) sprawę niechęci do żydów w krajach masowego ich skupienia w Europie:

— „Nie należy zaprzeczać, nas, żydów wschodnich, nie lubią. Jeszcze zanim przyszedł do władzy Hitler, już istniało pojęcie „żyd wschodni". Traktują nas jako odrębną rasę".

Szwajcarja, kraj wolności, stosuje wobec żydów wschodnich zasady wyjątkowe. Aby uzyskać obywatelstwo, wystarczy zamieszkiwać przez lat 10, natomiast

— „polski żyd musi mieszkać 15 lat. To nie tylko zwyczaj, taka jest ustawa, potwierdzona przez rząd wolnej republiki szwajcarskiej".

Rosja sowiecka, kierowana przez żydów, również nie lubi żydów z Polski:

— „Nikt nie będzie podejrzewał Rosji sowieckiej o judofobję, ale w stosunku do żydów polskich istnieje nadal zakaz — „oprócz żydów". Mały przykład: polscy dziennikarze jeżdżą swobodnie grupami i w pojedynkę do Rosji sow. Grupa żargonowych dziennikarzy z Polski zwróciła się o wycieczkę do Rosji sowieckiej, nadeszła odmowa. Nie pożądani. Bez żadnych motywów".

W Stanach Zjednoczonych również niechętnie odnoszą się do żydów wschodnich:

— „Ameryka, bez wątpienia, jest wolną republiką. A jednak w stosunku do żydów wschodnich istniał stan wyjątkowy — znów należy dodać, że jeszcze przed zjawieniem się Hitlera: kwota imigracyjna została ujęta tak, aby dotknąć żydów wschodnich. Północna imigracja została uprzywilejowana".

Żydzi z krajów drobnego zaludnienia żydowskiego uważają siebie za kategorję szlachetniejszą:

— „Mało tego: sami żydzi czynią różnice między żydami i wschodnimi żydami. Nawet szlachetni, w istocie szlachetni żydzi francuscy przy podziale zapomóg zbiegom z Niemiec inaczej traktowali żydów niemieckich i żydów wschodnich".

Nawet w kraju, który winien być „wzorem" dla gojów, pogardzają żydami z Polski:

— „Ponadto, jesteśmy wszak wśród swoich, możemy rozmawiać szczerze: nawet w Erec Izrael doniedawna istniał niezbyt dobry stosunek do żyda polskiego. Odnoszono się z lekceważeniem do jego „sznipiszowskiego" przemysłu. (Sznipiszki pod Wilnem, przyp.)."

Żydzi nie powinni ukrywać przed sobą tego faktu pogardy ze strony otoczenia:

— „Morze przesądów, nienawiści, lekceważenia kłębi się dokoła polskiego żyda. Wolne państwa tego się nie wstydzą, a żydzi sami pogodzili się z tym stanem rzeczy, z myślą, że jesteśmy inni. Nie należy powodować się polityką strusia. Nie należy przeczyć: nas, żydów polskich, nie lubią".

Autor, usiłując doszukać się źródeł tej pogardy, przyznaje, że żydzi polscy nie są bez winy:

— „My, żydzi polscy, również nie jesteśmy bez winy... Polskiemu żydowi brak często taktu. On jest za wrzaskliwy, za krzykliwy, zanadto rzucający się w oczy. Gdy się obserwuje żyda polskiego zagranicą, częstokroć pała nam oblicze ze wstydu. Żyd polski w dużej mierze jest niebieskim ptakiem".

Jest to rzadka w życiu żydowskiem chwila szczerości, kiedy sami żydzi zdają sobie sprawę z tego, dlaczego są wszędzie „niepożądani".

Wstrząsy pod Stambułem

STAMBUŁ, 1. 5. (PAT.). Wczoraj o godz. 20 m. 08 w Stambule i okolicach dało się odczuć silne wstrząśnienie podziemne. Dotychczas niema wiadomości o żadnych szkodach.

Pokłosie ubiegłego tygodnia

Pożary w całej Polsce

Pogoda, jaka zapanowała w ostatnich dniach, i następująca równomiernie z nią susza spowodowały pożary w różnych miejscowościach całej Polski.

Spłonęły więc zabudowania gospodarcze: w Kowlu, przy ul. Południowej, stodoła z domem, stanowiące własność Denisiuka; we wsi Swielicze, pod Kowlem, wiatrak, wartości 3.600 zł. Afanazego Nestoruka; we wsi Ścigany, w powiecie lidzkim, 13 domów mieszkalnych, stodoły i spichrze; we wsi Racynów w okolicy Widawy, gm. Chociw spłonęła zagroda Jana Stępnika, wartości 4.500 zł.; we wsi Kolonja Szczercowa, gm. Szczerców, woj. warszawskie spłonęła zagroda sukcesorów Witowskiego i Wieczorka, wartości około 6.000 zł.; we wsi Sięganów, gm. Pruszków, spłonął dom mieszkalny drewniany, wartości 2.000 zł., należący do Władysława Łukasińskiego; we wsi Wierzchowiny, pod Krasnymstawem, spłonęły zabudowania Andrzeja Kozła, wartości 7.000 zł.; we wsi Perechowice, pod Białą Podlaską, spłonęły zabudowania Józefa Precewicza, wartości 8.000 zł.

Oprócz zabudowań, pastwą ognia padają również lasy. W powiecie sokalskim pod Prusinowem, wskutek zaprószenia ognia pożar strawił 10 morgów podszycia lasu i uszkodził 3 morgi młodego zagajnika pod Prusinowem na szkodę magistratu bełskiego. W powiecie drohobyckim pod Stronną, w lesie firmy „Godula" pożar strawił jeden mórg zagajnika świerkowego i jeden mórg drzewa bukowego. Szkody wynoszą około 1.500 zł. W lasach ordynacji Zamojskiej w powiecie biłgorajskim pożar zniszczył znaczne zapasy materjału budowlanego na sumę 6.000 zł.

Burza, która przeszła w ostatnich dniach nad Sandomierszczyzną i Wołyniem, pozostawiła po sobie również dotkliwe ślady. Tak więc od uderzenia pioruna spłonął w Staszowie dom Władysława Smolińskiego z zabudowaniami, a w Gozdowie dom Stawiarza. W czasie tejże burzy z nieustalonej przyczyny wybuchł pożar we Włostowie, gdzie spłonął dom Aleksandra Zugaja z zabudowaniami. Również od pioruna wybuchł pożar we wsi Siniowce, gdzie spłonęła stajnia i stodoła Nowackiego. Szkody — 1.750 zł. Od zabudowań Nowackiego ogień objął zagrodę Wołochatego. Spłonęły całkowicie zabudowania i dom, ogólnej wartości 1.800 zł.

Tragiczna uczta

Zabójstwo i samobójstwo

ZALESZCZYKI, 1.5. — Niezwykły wypadek wstrząsającego morderstwa i samobójstwa wydarzył się w Dźwiniaczu pod Zaleszczykami.

Oto szewc Jurko Martyńczuk lat 35 żonaty, ojciec dwojga dzieci, i 20-letnia Anna Dogaluk, nie mogąc się pobrać, przygotowali sobie ucztę i gdy już byli niezupełnie trzeźwi, Martyńczuk oddał dwa strzały do Anny Dogaluk, jeden w mózg, drugi w serce, poczem strzelił sobie w skroń.

Motywy tego postępku podali oboje w obszernym pamiętniku, zostawiając ponadto 50 zł. dla orkiestry, która będzie grać na ich pogrzebie.

Lekarz powiatowy stwierdził zgon obojga. Sekcji nie dokonywano.

Potworna matka

Obcięła główkę dziecięciu

SOSNOWIEC, 1.5. W ubiegłą niedzielę, około północy policja wykryła niezwykłą zbrodnię dzieciobójstwa. W Będzinie jeden z policjantów, przechodząc koło góry zamkowej natknął się na podejrzaną kobietę, którą wezwał do zatrzymania się. Nieznajoma rzuciła się do ucieczki, przerzucając w pewnym momencie za płot jakieś przedmioty.

Po krótkim pościgu policjant przy pomocy przechodniów ujął uciekającą. Powierzywszy ją opiece przechodniów, udał się do ogrodu, gdzie nieznajoma rzuciła owe przedmioty, i znalazł tam dwie zakrwawione rączki niemowlęce.

Kobietę odprowadzono do komisarjatu i poddano rewizji. Pod paltem znaleziono przy niej odciętą główkę oraz krwawy tułów. Zatrzymaną okazała się niejaka Morelówna, mieszkanka Sosnowca. Przyznała się ona do poćwiartowania zwłok niemowlęcia, tłomacząc się strachem przed ojcem. Morelówna robi wrażenie osoby nienormalnej.

Dochodzenie władz

W sprawie katastrofy u Lardellego

Władze sądowo - śledcze rozpoczęły w dniu wczorajszym przesłuchiwania świadków w związku z katastrofą zawalenia się podłogi w cukierni Lardellego w Al. Jerozolimskich. Mający nadzór nad dochodzeniem pr. Wrzeszcz poddał godzinnemu przesłuchaniu właściciela cukierni Lardellego. Poza tem przesłuchano kilkunastu gości, którzy byli świadkami tej katastrofy. Na dzień jutrzejszy wysłano wezwanie do pracowników tej cukierni.

Szczegółowa ekspertyza biegłych powołanych przez władze znana będzie w czwartek. Pracami komisji kieruje inż. Kryński z inspekcji budowlanej magistratu.

Do czasu zakończenia wstępnego dochodzenia, lokal cukierni Lardellego pozostanie opieczętowany.

Niefortunny występ oszusta

Chciał „nabrać" kupców łódzkich na 100.000 zł.

ŁÓDŹ, 1.5. Prawdziwą sensacją wśród sfer kupieckich Łodzi jest oszukańcza afera, której bohaterem jest znany właściciel pracowni krawieckiej, Pinkus Lewkowicz, cieszący się opinją bogacza. Przez szereg lat prowadził on pracownię krawiecką, przy ul. Zawadzkiej Nr. 12, jednakże wszyscy wiedzieli, że nie krawiectwo stanowi źródło jego olbrzymich dochodów, a raczej handel biżuterją, z którego ciągnie on poważne dochody. Ostatnio Lewkowicz wraz z całą rodziną wyemigrował do Afryki Południowej, a przed wyjazdem próbował nabrać szereg osób na poważną sumę zgórą 100.000 zł.

Lewkowicz cieszył się dobrą opinją w sferach kupieckich, gdyż wszystkie swoje zobowiązania płacił bardzo punktualnie, a sięgały one nieraz dużych sum kilkudziesięciotysięcznych. Zmęczony trudnemi obecnie warunkami intratnej pracy w Polsce, Lewkowicz zdecydował, że w Południowej Afryce, gdzie posiada zamożnych krewnych, a przedewszystkiem niejakiego Maksa Neufelda w Pretorji, łatwiej będzie przy mniejszym wysiłku zbierać obfitsze żniwo zysków. Zaczął więc potajemnie przygotowania do wyjazdu, uważał jednak, że od nadmiaru nie boli głowa, toteż do posiadanej wcale pokaźnej fortuny postanowił dołożyć nielegalnie zdobytą poważną sumkę. Dla osiągnięcia tego celu postanowił zdyskontować zaufanie, którem się cieszył wśród łodzian, i nabrać ich na znaczne sumy. Zabrał się do tego dzieła w sposób niezwykle sprytny. Zaczął więc kupować cenną biżuterję, futra, garderobę, niby to dla żony, bądź na otwarty rachunek, bądź na weksle z własnego wystawienia, honorowane wszędzie dzięki jego nienagannej przeszłości kupieckiej. W ten sposób nabrał różnych kupców na zgórą 100.000 zł.

Stałym dostawcą Lewkowicza był niejaki Gewürz, właściciel sklepu z dodatkami krawieckimi. Niedługo przed potajemnym wyjazdem Lewkowicza odwiedził go w jego mieszkaniu. Uwagę jego zwrócił panujący w mieszkaniu nieład, świadczący o projektowanej przeprowadzce. Gewürz, któremu Lewkowicz winien był 5.000 zł., zaniepokoił się tem i pomimo, iż Lewkowicz na jego zapytanie wyjaśniał, że przeprowadza się z Łodzi do Zgierza, zaczął śledzić Lewkowicza. Z piątku na sobotę Lewkowicz, chcąc uniknąć zetknięcia ze swymi wierzycielami, opuścił pokryjomu Łódź i udał się początkowo do Londynu, gdzie również posiada zamożnych krewnych. Dla odwrócenia wszelkich podejrzeń, zabrał ze sobą swą wieloletnią służącą i zwolnił ją dopiero w Poznaniu.

W parę dni potem, mieszkańcy Łodzi zdali sobie jednak sprawę, że wyjazd Lewkowicza nie należy do dorywczych podróży, lecz, że oszust znikł na stałe. Powstała wśród wierzycieli panika. Gewürz zbadał, że Lewkowicz, obawiając się przewożenia przy sobie większych kwot pieniężnych, przed wyjazdem już wysłał część pieniędzy do Londynu na ręce jednego ze swych krewnych. Polecił ponadto jednemu z banków łódzkich przekazać mu do banku londyńskiego zdeponowane tam 300.000 zł. Wszyscy wierzyciele Lewkowicza porozumieli się między sobą i postanowili wystąpić łącznie do Sądu Okręgowego z powództwem oraz z prośbą o zabezpieczenie owych 300.000 zł., które pozostały w banku. Wydział cywilny Sądu Okręgowego uwzględnił to podanie i obłożono aresztem wkład bankowy.

Kiedy Lewkowicz dowiedział się telegraficznie o zakazie przekazania mu pieniędzy, powrócił dobrowolnie do Łodzi, rozumując słusznie, że lepiej mu się kalkuluje, posiadając 300.000 zł., spłacić te 100.000 długu i móc swobodnie zainkasować pozostałe 200.000 zł. Po uregulowaniu wszystkich wierzycieli, już w biały dzień spokojnie wyjechał do Londynu, a stamtąd jedzie uszczęśliwiać swojemi machlojkami Południową Afrykę.

Kto zabił Szczelinę?

Komitet antywojenny

w łonie partji komunistycznej

KRAKÓW, 1.5. Po dwudniowej przerwie wznowiony został proces komunistyczny przeciwko Dulowskiemu i towarzyszom. Dulowski opowiadał w dalszym ciągu przed sądem o wyrafinowanych torturach, jakim został poddany w urzędzie policyjnym. Dulowski przesłuchiwany przez sędziego śledczego w Krakowie odwołał swoje poprzednie zeznania mówiąc, że nie on był sprawcą morderstwa na osobie Szczeliny.

Dulowski wyjaśniał wczoraj sądowi szereg szczegółów, odnoszących się do jego działalności w Partji Komunistycznej. Pod koniec 1932 roku, Dulowski postanowił rzekomo opuścić partję, albowiem, jak powiedział, nie podobała mu się „robota" i nie miał środków do życia. Szczelinę bardzo lubił. Wiedział o tem, że wydany został wyrok śmierci, obawiał się jednakże ostrzec towarzysza przed niebezpieczeństwem, gdyż spodziewał się, że zostanie również skazany na śmierć przez partję.

W toku wyjaśnień, dawanych przez oskarżonego, okazało się, że w łonie Partji Komunistycznej działa stale komitet antywojenny, zadaniem którego jest gromadzenie i organizowanie ludzi o nastawieniu antymilitarystycznem. Prowadzi on akcję propagandową przeciwko wojnie i propaguje wśród swych członków, że najlepszym środkiem, prowadzącym do unicestwienia wojen jest w razie wojny odmówienie posłuszeństwa.

Dzisiaj sąd przystąpił do przesłuchiwania drugiego oskarżonego, Ociepki.

Z kraju

PIOTRKÓW.

Zbiórka 3-majowa. W dniu 1 i 2 maja wyjdą na miasto członkowie Sekcji Młodych P. M. S., którzy będą po domach i sklepach rozprzedawać nalepki „Daru Narodowego".

Komitet Zbiórki na „Dar Narodowy" w Piotrkowie zwraca się z apelem do społeczeństwa, aby młodym kwestarzom nie odmówiło swego poparcia.

PIOTRKÓW.

Nowy Zarząd T-wa Cyklistów. Do Zarządu Piotrkowskiego T-wa Cyklistów na walnem dorocznem zebraniu T-wa wybrano: d-ra M. Baranowicza — na prezesa, na w.-prezesa — p. H. Wardęskiego, na gospodarza — kap. S. Rzymowskiego, na skarbnika — inż. B. Zakowicza, na czł. Zarządu pp.: W. Guderskiego, rotm. r. W. Psarskiego, d-ra Kowalczewskiego i K. Korbacza.

PIOTRKÓW.

Z LOPP'u. Zarząd piotrkowskiego powiatowego obwodu LOPP. zwołuje zebranie organizacyjne „XI tygodnia LOPP'u". Zebranie odbędzie się w lokalu Sądu Okręgowego w dn. 2 maja o godz. 18-ej. Na nadchodzącą niedzielę, dn. 6 maja, Zarząd LOPP projektuje urządzenie na przysposabianem od dłuższego czasu w Piotrkowie lotnisku zlotu kilkunastu wojskowych i cywilnych samolotów. W związku z tem ma przybyć we wtorek do Piotrkowa inspektor wojewódzki LOPP'u, inż. Wodziński.

KRAKÓW.

Strajk murarzy. Wczoraj zastrajkowali tutaj murarze. Strajk wybuchł na tle umowy zbiorowej. Murarze domagają się pięcioprocentowej podwyżki, 46-godzinnego tygodnia pracy, 7-dniowego okresu próbnego dla nowoprzyjmowanych i ustanowienia mężów zaufania na poszczególnych budowach. Robota na wszystkich budowach stanęła.

POZNAŃ.

Bestjalscy bandyci ograbili staruszkę. W sobotę w Radzyniu do mieszkania niej. Hennelctowej, 71-letniej staruszki, weszli dwaj nieznani osobnicy, prosząc o poczęstowanie ich kawą. Gdy Henneltowa podała kawę do stołu, osobnicy rzucili się na nią i poczęli ją dusić do utraty przytomności.

Po przyjściu do siebie staruszka stwierdziła, że leży na łóżku zbroczona krwią. Udała się na posterunek policji, gdzie złożyła doniesienie. W dochodzeniach ustalono, że napastnicy skradli z mieszkania przeszło 1000 zł., będące własnością córki staruszki, nieobecnej w czasie napadu.

ŁÓDŹ.

Echa dramatu rodzinnego. W stanie zdrowia dr. Damma, jego żony i córki nastąpiła znaczna poprawa. Policja zamierza przeprowadzić dochodzenie co do okoliczności dramatu, nie wykluczone też jest m. in., że dr. Damm będzie pociągnięty do odpowiedzialności karnej za usiłowanie otrucia córki po zażyciu trucizny.

SOSNOWIEC.

Strajk w kopalni. W kopalni Helena strajk trwa w dalszym ciągu. 60 robotników przebywa w kopalni już od 9 dni. Strajkujący przyjmują pożywienie, dostarczane przez rodziny. Do woj. kieleckiego wyjechała delegacja robotników kopalni Helena, z prośbą o interwencję w sprawie likwidacji zatargu i strajku.

SOSNOWIEC.

Uruchomienie kopalni. Nieczynna przez cały bież. miesiąc kopalnia „Wiktor" w Milowicach, zatrudniająca około tysiąca robotników, będzie uruchomiona z dniem 2 maja. W poniedziałek przyjęto narazie 200 robotników dla przeprowadzenia prac wstępnych, reszta zaś będzie przyjtea w środę.

SOSNOWIEC.

Kolej Zawiercie — Poręba. W poniedziałek odbyła się uroczystość poświęcenia budowy nowego odcinka kolejowego z Zawiercia do Poręby.

Nowy odcinek liczyć będzie 7 km. i posiadać będzie duże znaczenie gospodarcze, albowiem połączy bezpośrednio powiat zawierciański ze Śląskiem.

KRAKÓW.

Pierwsza ofiara Wisły. 18-letni Mendel Wieder udał się na przejażdżkę kajakiem ze swym kolegą, Szymonem Grünbergiem, lat 20. W pobliżu klasztoru Norbertanek obaj kajakowcy znaleźli się na gwałtownym wirze, gdzie kajak się przewrócił. Wieder utonął. Zwłok jego dotąd nie wyłowiono. Grünberga uratowali inni kajakowcy.

Sport

Boks

PRZED WYJAZDEM NASZYCH BOKSERÓW DO AMERYKI

W czwartek reprezentacja bokserska Polski wyjeżdża do Ameryki, gdzie w 2-giej połowie maja rozegra mecz w Chicago.

Skład reprezentacji polski jest już częściowo ustalony: w wadze muszej walczyć będzie Rotholc, w koguciej — prawdopodobnie Rogalski, w piórkowej — Kajnar, w lekkiej — Sipiński, w półśredniej — zwycięsca meczu eliminacyjnego Seweryniak — Misiurewicz lub Chmielewski, o ile mu się uda strenować w półśredniej, w średniej Majchrzycki, w półciężkiej Karpiński, a w ciężkiej Piłat.

Piłka nożna

DZISIEJSZY MECZ PIŁKARSKI WARSZAWA—ŁÓDŹ

Dziś we wtorek o godz. 15.30 odbędzie się na boisku Skry międzymiastowy piłkarski mecz robotniczy Warszawa — Łódź o puhar b. prezydenta Łodzi Ziemięckiego. Dotychczas Łódź odniosła dwa zwycięstwa.

PRZED MECZEM POGOŃ (LWÓW) — OLIMPIQUE

W dn. 3 b. m. na stadjonie Olimpique w Lille Pogoń lwowska rozegra swój pierwszy i najważniejszy mecz z drużyną francuską Olimpique. Drużyna ta należy do najsilniejszych zespołów Francji. W piłkarstwie francuskiem odegrała niezmiernie ważną rolę. Przez szereg lat dzierżyła mistrzostwo północnej Francji. W r. 1914 po raz pierwszy zostaje mistrzem Francji, a w r. 1930-31 zdobywa znowu mistrzostwo północy. W r. 1932 zajmuje pierwsze miejsce w walkach o puhar Flandrji. Wreszcie w r. 1932-33 w walkach o mistrzostwo zawodowców zdobywa mistrzostwo Francji.

L. atletyka

ZAWODY LEKKOATLETYCZNE W WARSZAWIE

Na boisku Centralnego Instytutu W. F. na Bielanach odbyły się zawody lekkoatletyczne, zorganizowane przez WOZLA. W zawodach osiągnięto szereg niezłych wyników. 100 m. wygrał Trojanowski II w 11,3 sek., na 400 m. zwyciężył Maszewski 53,5, 110 płotki wygrał Lokajski 17 sek. Na 1000 m. zwycięstwo odniósł Majdak 2:54. W skoku wzwyż pierwszym był Lokajski 171, w skoku wdal Balicki 6,38, w kuli i dysku Siedlecki 14,88 i 43,73. W sztafecie 4 x 1500 m. Warszawianka, w której barwach wystąpił Kusociński, pokonała po bardzo zaciętej walce AZS, ale została zdyskwalifikowana ze względów formalnych. Kusociński, znajduje się jeszcze wciąż w b. słabej formie i zwycięstwo zawdzięcza Warszawianka Kuźmickiemu.

Tenis

AUSTRJA BIJE WĘGRY W MECZU TENISOWYM

W Budapeszcie rozegrany został mecz tenisowy Austrja — Węgry. Pierwszego dnia Gabrovits (Węgry) pokonał Metaxa (Austrja) 6:1, 6:2, 6:1, a Matejka (Austrja) wygrał ze Staubem (Węgry) 12:10, 6:3, 6:1. Drugiego dnia w grze podwójnej para austrjacka Kinzel — Metaxa, zwyciężyła parę węgierską Gabrowitz—Ferenczy 6:2, 6:4, 6:4. W trzecim i ostatnim dniu Gabrowitz przegrał z Matejką 4:6, 4:6, a Metaxa odniósł zwycięstwo nad Staubem 6:2, 8:6, 6:4. Mecz wygrali Węgrzy w stosunku 4:1.

SCHRÖDER W WARSZAWIE

Po doskonałej grze Cramma, którą tylko co podziwialiśmy, amatorów tenisa czekają nowe emocje. Już 3—5 maja na kortach Legji będą grać tenisiści szwedzcy: Schröder i Stichamer. Osoba Schrödera budzi dziś wielkie zainteresowanie w całej Europie. Nazwisko to stało się sławne po zwycięstwie nad Borotra w ¼ finale mistrzostw Francji na krytych kortach (6:2, 2:6, 6:4, 3:6, 6:3). Podczas meczu Niemcy—Szwecja na krytych kortach Berlina Schröder uległ Crammowi po b. ciężkiej walce 7:9, 7:5, 4:6, 6:2, 10:8 i pobił W. Menzla 8:6, 9:7, 6:1. W doublu, w którym uczestniczył Schröder zwyciężyli Szwedzi Cramma i Nourney'a w trzech setach. Na mistrzostwach Niemiec w Bremen Schröder pobił Matejkę 6:1, 6:2. Uległ Crammowi 6:0, 9:7. Cramm uważa Schrödera za jednego z najwięcej obiecujących tenisistów Europy młodego pokolenia. Trzeba przypomnieć, że zeszłego roku Schröder w Stockholmie łatwo rozłożył Tłoczyńskiego i warszawski mecz ze względu na charakter rewanżowy będzie miał napewno charakter wielce emocjonujący. O świetnej formie Tłoczyńskiego przekonaliśmy się podziwiając jego mecz z Crammem.

Kronika sądowa

Śmiercionośna główka kapusty

WARSZAWA. — Wczoraj Sąd Okręgowy rozpoznał sprawę szofera Jana Bobrowskiego, oskarżonego o nieumyślne spowodowanie śmierci Kazimierza Tomczyka. Tomczyk, razem ze swoim kompanem, wracali szosą w kierunku Warszawy z wycieczki i zabawiali się główką kapusty, którą podrzucali jak piłką. Zajęci zabawą i lekko podchmieleni nie zauważyli nadjeżdżającego styłu samochodu prywatnego, prowadzonego przez Bobrowskiego. Gdy Tomczyk rzucił główkę kapusty w kierunku swego towarzysza, który szedł po przeciwległej stronie szosy, kapusta trafiła w szybę pędzącego auta, rozbijając ją. Odłamki szkła raniły szofera, który ogłuszony nagłym wypadkiem utracił władzę nad samochodem i wpadł na Tomczyka. Samochód wlókł nieszczęśliwego po szosie na przestrzeni około 200 metrów. Gdy wreszcie szofer zorjentował się, iż stała się katastrofa i zatrzymał auto, spod wozu wydobyto już zmasakrowane szczątki ofiary.

Sąd Okręgowy w osobie sędziego Danielewicza po wysłuchaniu ekspertyzy inżyniera Junoszy-Stępowskiego, ogłosił wyrok uniewinniający Bobrowskiego.

Hamulce zawiodły

WARSZAWA. — W maju ubiegłego roku na ul. Wolskiej wydarzyła się tragiczna katastrofa tramwajowa. Elektrowóz, prowadzony przez motorniczego Kriega, na skutek zepsucia się hamulców elektrycznych, wpadł na stojącą na torze taksówkę. Szofer, Henryk Niewiadomski, dostał się pod koła tramwaju. Ciało nieszczęśliwego kierowcy zostało tak zmasakrowane, że nie odnaleziono ani serca, ani lewej ręki, korpus zaś cały został przepołowiony.

Motorniczy Krieg oskarżony o spowodowanie śmierci tłumaczył się, iż wskutek zepsucia motoru nie działały elektryczne hamulce. Nie mógł więc zapobiec katastrofie, pomimo że sypał piasek na szyny i używał hamulców ręcznych. Sąd Okręgowy skazał motorniczego na rok więzienia, lecz karę tę uznał za możliwe zawiesić.

Maltretowany syn

WARSZAWA. — W XII oddziale Sądu Grodzkiego odbyła się zabawna sprawa. Przed sądem, jako oskarżona, stanęła Aurelja Kobylińska, matka 30-letniego Kazimierza, urzędnika Magistratu. P. Kazimierz zapoznał się z niejaką Stanisławą Neufeldową, żyjącą z mężem w separacji. Matka nie życzyła sobie, ażeby syn spotykał się z rozwódką i maltretowała syna. Kiedy zaś przypadkowo spotkała Neufeldową, idącą razem z p. Kazimierzem, oburzona do głębi serca wypowiedziała wiele przykrych słów pod adresem separatki. P. Neufeldowa, obrażona zachowaniem się Kobylińskiej, wniosła skargę do sądu.

Wesołość na sali wywołały słowa maltretowanego syna, który drżącym głosem błagał sąd o wyzwolenie go spod opieki matki, gdyż chce już być samodzielnym człowiekiem. Sąd skazał p. Kobylińską na miesiąc aresztu i karę tę zawiesił.

Cyprys kłamie

ŁÓDŹ. — Niej. Symcha Cyprys złożył w ubiegłym roku podanie do Wydziału Opieki Społecznej przy Magistracie o wydanie mu świadectwa ubóstwa. W związku z tem podaniem przeprowadzono wywiad który ujawnił, że Cyprys mieszka ubogo i nie ma żadnego majątku. W czerwcu ub. roku do Wydziału Opieki Społecznej wpłynął anonim, że Cyprys posiada nieruchomość i z czynszu dostatnio się utrzymuje.

Ponieważ dochodzenia policyjne ustaliły ten fakt, Cyprysa pociągnięto do odpowiedzialności. W dniu dzisiejszym sąd skazał Cyprysa za to przestępstwo na 2 miesiące aresztu.

Czas odnowić prenumeratę na miesiąc maj

Z Polski do Palestyny

W Ziemi Świętej

III.

Pod niebem południa

Pierwszą rzeczą, która uderza w Palestynie przybysza z Polski, jest olbrzymia różnica klimatu. Jeszcze cztery dni temu mieliśmy dokoła obrzydliwą szarugę marcową, deszcz ze śniegiem, zimno, wilgoć i błoto, nad którem ponuro dumały szare chmurzyska — teraz w podzwrotnikowym niemal upale raduje się oko palmami Tel Avivu, pławi się w uroku lata, jakiego nie znamy w kraju, rozkoszuje oszałamiającem wprost powietrzem — niezwykle przezroczystem, w którem zmieniły się zupełnie wszelkie perspektywy i odległości.

Wrażenie turystyczne jest cudowne. Niebo, jasno lazurowe, zdaje się jakby bliższe. Ponieważ zaś kraj jest górzysty i z kilku punktów można ogarnąć wzrokiem całą wschodnią Palestynę, przeto widoki są nieporównane. Z bladoniebieskim odcieniem nieba kontrastuje mocno czerwonawy kolor skalistej ziemi, na której tle odbijają kępki ciemnej zieleni. Jezioro Genezaret jest dla siebie prawdziwym poematem. W dali od czasu do czasu przebłyskuje morze.

Obecnie dzięki Anglikom, którzy pobudowali tu sieć bajecznych szos asfaltowych (podobno tak świetnych niema w żadnym innym kraju), komunikacja po Palestynie jest niezwykle wygodna i szybka. Samochody ułatwiają obejrzenie wszystkiego nawet tym turystom, którzy — jak to jest w naszym wypadku — rozporządzają czasem bardzo ograniczonym. Fordów nie widzi się zupełnie, same tylko najprzedniejsze maszyny, Daimlery i Packardy. Przy ich pomocy możemy w ciągu dwóch godzin dostać się z Jaffy do Jerozolimy albo naodwrót i przeżywać zgoła niespodziewane kontrasty.

Jerozolima jest wzniesiona 800 metrów nad poziom morza (szosa winduje się wgórę wspaniałemi wirażami, jakie rzadko gdzie się widuje) i wskutek tego ma klimat wybitnie górski. Jeszcze o 6-tej wieczór jest tak upalnie, że nie sposób wytrzymać w marynarce, ale oto szybko zapada wieczór i już w godzinę później przenika nas tak przejmujący górski ziąb, że nawet siedząc w zamkniętem aucie trzęsiemy się z zimna. Po dwóch zaś godzinach jazdy powrotnej znajdujemy się pośród parnej nocy pdzwrotnikowej i o samej północy z prawdziwą ulgą kąpiemy się w morzu. Niebo zdaje się jeszcze bliższe, niż za dnia było, a gwiazdy iskrzą się z przedziwnie ostrą jaskrawością, do jakiej nie przywykliśmy na naszej ziemi...

Po śladach Chrystusa

Ale te wrażenia stanowią tylko ogólne ramy, w obrębie których uwaga nasza, początkowo rozpryśnięta na chłonięcie coraz nowych i odmiennych wrażeń wzrokowych — stopniowo skupia się coraz bardziej na tem wszystkiem, co kraj ten łączy niesłychanie mocnemi węzłami z naszem sercem. Jesteśmy na ziemi Chrystusa i świadomość tej przedziwnej prawdy jest tak mocna, że zaczyna przesłaniać sobą wszystko inne. Z turystów stajemy się pątnikami.

Wprawdzie i w najświętszych miejscach zdarza się widzieć przybyszów amerykańskich i angielskich z nieodstępnymi kodakami, dla których najważniejszą rzeczą jest przywieść do domu fotografje ze swojemi podobiznami, uwiecznionemi na takiem właśnie tle — Polak jednak nie potrafi przechodzić tędy w takim nastroju, z jakim się zwiedza inne osobliwości historji. Taje w nas dusza, jak gdyby pod promieniami jakiejś niezwykłej łaski i przeżywamy chwile tak wzniosłe, że trudno je ująć w jakiekolwiek słowa, bo każde słowo wydaje się za małe i za sztuczne.

I nie dziwimy się Słowackiemu, że w swojej „Podróży na Wschód" zrezygnował z ujęcia w poetycką formę obrazów z Ziemi Świętej i tylko w sześciowierszowym urywku oraz w listach do matki dał wyraz temu, co przeżywał u Grobu Pańskiego, płacząc rzewnie jak dziecko. Podobny wstrząs wewnętrzny przechodzi tutaj każdy Polak. Nie przypuszczało się, że wrażenie będzie tak niesłychanie potężne, podobne niemal jakiemuś Objawieniu, znaczące się na duszy na całe życie.

Opisywać szczegółowo Drogę Krzyżową i inne miejsca święta — na to trzebaby całej książki. I już zresztą kilka takich książek istnieje. Powinien zaznajomić się z niemi każdy, wybierający się w podróż palestyńską, bo prawdziwie szkodę niepowetowaną ponosi, kto ją odbywa bez należytego przygotowania. Ale i tego zamało. Najlepszym przewodnikiem, najniezbędniejszą książką, jest tutaj Ewangelja. Każde jej słowo nabiera szczególnego życia; na jej tle dopiero odczuwamy na każdym kroku najgłębszą treść tego, na co patrzą oczy.

Święte miasto

Warto także przypomnieć sobie przed wyjazdem, choćby w ogólnych rysach, całą wielowiekową historję Palestyny, bo w żadnym innym kraju nie ma takiej potęgi wymowa kamieni. Ileż to razy zmieniała Jerozolima władców, ile tu miejsc stanowi poprostu całe góry gruzów, gdyż co zbudowali jedni, to burzyli drudzy, po których znowu odbudowywali inni! Od koczowniczych jeszcze czasów Abrahama, poprzez Salomona, Nabuchodonozora, który miasto zrównał z ziemią, poprzez Rzymian i Adrjana, który zniszczył samą nawet nazwę Jeruzalem, zmieniając ją na „Aelia Capitolina, poprzez Bizantyńczyków, Persów, Arabów, Krzyżowców, Saracenów, Turków — aż do Anglików...

Ileż to razy była burzona, przez ile rąk przechodziła świątynia Grobu Pańskiego, zanim gruzów uzbierało się tyle, że wyniosłe niegdyś wzgórze Golgoty dziś prawie się nie różni poziomem od okolicznych ulic...

Dziwne miasto, nie mające równego sobie na całym świecie; święte dla żydów i dla chrześcijan, nazwane świętem nawet przez arabskich jego zdobywców — a jakżeż stosunkowo mało znane i rzadko odwiedzane! Zwłaszcza przez chrześcijan, dla których głównym symbolem wiary i religji stał się Rzym, „miasto wieczne", choć najgłębszą tajemnicę chrystjanizmu tylko tutaj znaleźć można i w całej pełni zrozumieć.

Za czasów tureckich było to poniekąd wytłumaczone. Ale tem też większe ma znaczenie wynik wojny światowej, który usuwając Turków, nietylko umożliwił żydom powrót na dawną ziemię, ale zbliżając Palestynę do Europy, szeroko ją otworzył także dla całego chrześcijańskiego świata. Jak dotąd, nie korzysta on jeszcze z tej zmiany w należytych rozmiarach.

SOK CZOSNKU
APTEKA MAZOWIECKA
WARSZAWA MAZOWIECKA 10

Ciągnienie dolarówki

W dzisiejszem ciągnieniu dolarówki wylosowano następujące numery:

12.000 dol. padło na n-r 1358325.

3.000 dol. padło na n-ry 181032 1222526.

1.000 dol. padło na n-ry: 844238 819250 1469961 941154 174734 1393727 1188353.

500 dol. padło na n-ry: 785918 172332 1248107 1163954 1266573 1161888 1154501 393495 650584 1476569.

100 dol. padło na następujące n-ry:

714028	160480	364020	895303
1457764	1233382	1465576	1285408
1166213	679976	603204	423156
1328229	124301	590415	209678
1352189	1234084	158798	45382
240222	1276747	1493593	1270708
1115877	1137844	292814	1269761
777672	550029	720345	659927
865411	444676	1292303	1056199
106857	1485132	1131585	1108542
327915	626834	1095811	890809
307435	321054	64325	891580
6386662	1000865	744077	881977
168279	949421	811321	1106564
832463	690552	606541	891342
463 169	1308420	967914	501351
1315238	795103	298476	73766
824426	682664	506808	262382
613327	877222	1049718.	

Meljoracja Polesia

W Dzienniku Ustaw R. P. Nr. 36, poz. 324, opublikowane zostało rozporządzenie Prezydenta Rzplitej z dn. 17 kwietnia r. b. w sprawie projektu meljoracji Polesia. Na podstawie tego rozporządzenia sprawy projektu meljoracji Polesia, należące dotychczas do zakresu działania ministra Komunikacji, przekazuje się do zakresu działania ministra Rolnictwa i Reform Rolnych, z zastrzeżeniem współdziałania ministra Spraw Wojskowych oraz ministra Komunikacji.

Projekt meljoracji Polesia będzie obejmował: opracowanie ogólnego projektu i kosztorysu meljoracji i zagospodarowania Polesia dla obszaru powiatów, które ustali Rada Ministrów; przygotowanie planu sfinansowania meljoracji i zagospodarowania Polesia. Projekt winien uwzględniać regulację rzek, regulację naturalnych i sztucznych dróg żaglowych, oraz podstawową meljorację gruntów na podstawie przeprowadzonych technicznych pomiarów oraz przyrodniczych i gospodarczych badań.

Zapłatę służącej

Trzeba udowodnić

Zasadnicze orzeczenie wydał Sąd Pracy w sprawie o ustaleniu należności pracowniczej na zasadzie posiadanego kwitu.

Służąca Michalakowa, zaskarżyła swą byłą pracodawczynię, p. Szymkiewiczową o niezapłacenie jej należności za trzy miesiące.

Na rozprawie, pełnomocnik Szymkiewiczowej, adw. Lewin, okazał kwit za ostatni miesiąc. Adwokat tłumaczył, że jego klijentka zagubiła poprzednie kwity, ponieważ jednak w sprawach o należności z tytułu komornego, złożenie przez lokatora kwitu za ostatni miesiąc, zwalnia go od obowiązku udowadniania, że płacił w okresie poprzednim, przeto należy tęsamą procedurę zastosować w drodze analogji i w tym wypadku.

Pełnomocnik Michalakowej adwokat Tarnopolski stanął natomiast na stanowisku, że nie może tu być mowy o żadnej analogji i że pracodawczyni powinna przedstawić pokwitowanie służącej, w książeczce obrachunkowej.

Sąd Pracy zasądził całą pozwaną kwotę Michalakowej, wydając jednocześnie orzeczenie zasadnicze, następującej treści:

„W odróżnieniu od pokwitowania komornego złożenie przez pracodawcę pokwitowania pracownika za ostatni okres przepracowania, nie zwalnia go bynajmniej od obowiązku udowodnienienia faktu zapłaty za cały poprzedni okres pracy".

Zakaz importu węgla

do Polski

Dziennik Ustaw R. P. Nr. 36 przynosi rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 27 kwietnia bieżącego roku w sprawie zakazu przywozu do Polski. Rozporządzenie to obejmuje zakazem również węgiel brunatny, antracyt, koks oraz brykiety zarówno z węgla brunatnego, jak kamiennego.

Nie podlegają zakazowi przywozu węgiel, koks i t. p., które zostały nadane do bezpośredniego przywozu do polskiego obszaru celnego najpóźniej w dniu wejścia w życie rozporządzenia niniejszego, o ile towary te będą zgłoszone do odprawy celnej w ciągu 30 dni po dniu wejścia w życie rozporządzenia; o ile są objęte konwencją polsko - niemiecką, dotyczącą Górnego Śląska lub są objęte przepisami o małym ruchu granicznym, lub jeżeli są objęte przepisami o obrocie warunkowym uszlachetniającym i reparacyjnym.

Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z d. 1 maja roku bieżącego.

W jakiej wysokości T. O. R.

Będzie udzielał pożyczek

na budowę domów?

Powstałe na podstawie uchwały rady Ministrów Towarzystwo Osiedli Robotniczych, przyznając kredyty na budowę domów jednorodzinnych, które będą wznoszone w celu sprzedaży lub jednorodzinnych i zbiorowych, które będą budowane w celu wynajmu za czynszem, będzie mogło udzielać kredytu do 80 proc. kosztów budowy domów łącznie z ceną gruntu. Oprocentowanie wynosić będzie dwa proc. w stosunku rocznym. Część kosztów budowy, przewyższająca kredyt, jaki może być udzielony, pokrywać będzie mogła instytucja budująca przez wkład własny. Wkład ten będzie mógł być uiszczany przez świadczenia osobiste kandydata na nabywcę domu (pracę względnie gotówkę).

Zwraca uwagę niskie oprocentowanie kredytu budowlanego, który pozwoli na przystosowanie wysokości komornego (najwyżej 20 zł. miesięcznie za mieszkanie) do obecnych zarobków pracowników umysłowych i robotników.

Jak wiadomo, w r. b. na ten cel przeznacza się narazie kredyt w kwocie 5.000.000 zł.

NOWY JORK, 30. 4. (PAT.). Na zebraniu Towarzystwa Przyjaciół Nowych Niemiec, uchwalono założyć w Nowym Jorku wielki magazyn, który sprzedawać będzie wyłącznie towary niemieckie.

Jest to pierwsza próba złamania bojkotu towarów niemieckich w Stanach Zjednoczonych, bojkotu, który zainicjowany został przez organizacje żydowskie i dał się ciężko we znaki eksportowi niemieckiemu, ponieważ wszystkie wielkie magazyny ogłosiły, że towarów niemieckich nie będą importować.

W KILKU WIERSZACH

INSTYTUT BADAWCZY LASÓW PAŃSTWOWYCH

W „Monitorze Polskim" z dn. 30 b. m. ogłoszone zostało zarządzenie Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych z dn. 20 marca r. b. w sprawie zmiany statutu organizacyjnego Dyrekcji Naczelnej Lasów Państwowych. W myśl tego zarządzenia, w skład Dyrekcji Naczelnej Lasów Państwowych, jako jej jednostka organizacyjna, wchodzi Instytut Badawczy Lasów Państwowych, którego zadaniem jest prowadzenie metodami naukowemi doświadczeń i badań nad poszczególnemi zagadnieniami państwowego gospodarstwa leśnego i przygotowywania w tej drodze materjałów i podstaw do uzasadnionych naukowo rozstrzygnięć tych zagadnień. Dotychczas istniał Zakład Doświadczalny Lasów Państwowych w Warszawie, który organizacyjnie podlegał warszawskiej Dyrekcji Lasów Państwowych. Obecnie ulega on przemianowaniu i będzie podlegał kompetencji Naczelnej Dyrekcji L. P.

ZWYŻKA CEŁ WE WŁOSZECH

W kwietniu b. r. nastąpiła znaczna podwyżka stawek celnych we Włoszech na wwożone drzewo i jego przetwory. Podwyższone stawki celne obejmują dykty, forniery, wełnę drzewną, patyczki, beczki, meble gięte i szereg innych wyrobów drzewnych. Nowe stawki obowiązują od 23 kwietnia r. b.

EKSPORT PIANIN Z POLSKI

W ostatnich czasach ujawnia się na rynkach Bliskiego Wschodu, a zwłaszcza w Palestynie, zainteresowanie przywozem z Polski fortepianów, a przedewszystkiem pianin. Dostarczona ostatnio partja pianin została stosunkowo łatwo rozprzedana, przyczem odbiorcy wyrażają swe zadowolenie z pianin produkcji polskiej, uznając je za lepsze od pianin produkcji innej.

Dziś na giełdzie

Waluty: Dolar 5.23¾; frank francuski 34.93; frank szwajcarski 171.20; funt szterling 27; marka niemiecka 205; szyling austrjacki 98.50; korona czeska 21.75.

Monety: Dolar złoty 8.94; rubel złoty 4.64½.

Dewizy: Berlin 208.65; Belgja 123.77; Holandja 358.65; Londyn 27.03; Nowy Jork 5.26¼; Nowy Jork kabel 5.26¾; Paryż 34.94; Praga 22.01; Sztokholm 139.30; Szwajcarja 171.50; Włochy 45.11; Oslo 135.75.

Papiery procentowe: 4 proc. Poż. Inwestycyjna 112,75; 5 proc. Poż. Konwersyjna 64.25; 6 proc. Poż. Dolarowa 76.25; 8 proc. Poż. Dillonowska 86.50; 7 proc. Poż. Stabilizacyjna 62.25; 7 proc. Poż. Śląska 67; 4,5 proc. Listy Zast. Ziemskie 49.50; 7 proc. Listy Zast. Ziem. Dolarowe 33.25; 5 proc. L. Z. T. K. m. Warszawy 64.13; 8 proc. L. Z. T. K. m. Warszawy 55; 6 proc. Obligacje m. Warszawy VIII i IX em. 50.50.

Akcje: Bank Polski 84; Lilpop 10.75; Starachowice 10; Warsz. Tow. Akc. Fabr. Cukru 17.50; Ostrowiec 20.25; Modrzejów 3.75; Haberbusch 38.25.

GIEŁDA ZBOŻOWA

Warszawa, 30. 4. Ceny za 100 kg. franco Warszawa. Żyto jednolite 700 gl. od 14.25 do 14.75; pszenica jedn. 748 gl. 18.50—19.00; pszenica zbierana 737 gl. 18.00—18.50; owies jedn. 468 gl. 12.00—12.50; owies zbierany 438 gl. 11.00—11.50; jęczmień kaszany 632 gl. 13.50—14.00; jęczmień browarny 684 gl. 15.50—16.00; groch polny z work. 20.00—22.00; groch Wictoria z work. 32.00—35.00; wyka 12.50—13.00; peluszka 12.00—12.50; seradela podw. czyszczona 8.00—9.00; łubin niebieski 6.25—6.75; łubin żółty 8.25—8.75; rzepak zimowy bez obrotu 46.00—49.00; rzepik zimowy bez obrotu 49.00—51.00; rzepik letni 49.00—51.00; siemię lniane basis 90 proc. bez obrotu 47.00—50.00; koniczyna czerw. sur. bez gr. kanianki 120.00—160.00; koniczyna czerw. bez kanianki o czyst. 97 proc. 190.00—220.00; koniczyna biała surowa 60.00—70.00; koniczyna biała bez kan. o czyst. 97 proc. 80.00—100.00; ziemniaki jadalne 3.50—4.00; mak niebieski z work. 39.00—44.00; mąka pszenna gat. I 45 proc. luks. 31.00—35.00; mąka pszenna gat. II 65 proc. 27.00—31.00; mąka pszenna gat. II 20 proc. po luks. 22.00—27.00; mąka pszenna gat. III „Poślednia" 16.00—22.00; mąka żytnia I gat. 0 do 55 proc. 23.00—24.00; mąka żytnia I gat. 0 do 65 proc. 22.00—23.00; mąka żytnia II gat. 17.00—18.00; mąka żytnia razowa 17.00—18.00; mąka żytnia poślednia 12.00—13.00. Otręby pszenne szale z przem. stan. 11.50—12.00; otręby pszenne średnie z przem. stand. 10.75—11.25; otręby żytnie z przemiału stand. 9.00—9.50; kuchy lniane 18.50—19.00; kuchy rzepakowe 12.50—13.00; kuchy słonecznikowe 42-44 proc. 13.00—13.50; śruta sojowa 45 proc. z work. 17.00—17.50. Ogólny obrót 5.954 tonny, w tem żyta 4.915 tonn. Usposobienie spokojne.

Irena Pannenkowa — 84)

Więzy

Powieść

Amator samotnych a uroczych kobiet po sekundzie wahania burknął coś o impertynencji i powrócił na swoje krzesło.

A nieznajomy o głosie znajomym, skłoniwszy się, zapytał:

— Pozwoli pani?

I Lipowski, — zdumiona Krysia poznała go teraz, — nie czekając na odpowiedź, zajął puste miejsce koło niej. Czas był najwyższy, bo sąsiedzi, niezadowoleni z zakłócenia spokoju, zaczęli już sarkać i sykać.

Przeczekawszy parę minut, niezbędne dla odwrócenia uwagi otoczenia, Lipowski zwrócił się do Krysi z cichem pytaniem:

— Może już pójdziemy?

Skinęła głową.

*

— W jaki sposób pan się tam znalazł? — zapytała, gdy wyszli na ulicę.

— To bardzo proste. Przechodziłem Chorążczyzną, gdy zobaczyłem panią, wchodzącą do kina. Nie miałem nic do roboty i wszedłem także. A że pani była sama, nie chciałem się narzucać i usiadłem stylu. Przepraszam, że wkońcu narzucić się musiałem.

W tem „bardzo prostem" wyjaśnieniu Krysia wyczuła ton lekkiego wyrzutu — i mimo to spojrzała na niego z wdzięcznością. Trudniej było w sposób bardziej dyskretny wykazać swoją życzliwość.

Inna rzecz, że „proste" wyjaśnienie Lipowskiego nie było zupełnie ścisłe. Zobaczył ją, sam niedostrzeżony, z drugiego chodnika ulicy, gdy krążyła po Akademickiej. Przeraziła go jej twarz blada, surowa, sztywna, z przepływającym po niej chwilami wyrazem rozpaczy. W pewnym momencie dostrzegł nawet łzy, które szybko otarła. Wówczas przeszedł na jej stronę i, starając się pozostać niewidzialnym, szedł wślad za nią. Tak towarzyszył jej jakieś pół godziny w krążeniu po ulicach. Potem konsekwentnie poszedł także do kina i zajął miejsce tuż za nią.

— Czy pani idzie do domu? A może pani woli pojechać? To dość daleko.

— O, nie, wolę iść. Tak jest: do domu.

— Można panią odprowadzić? Idę w tamtą stronę.

— Proszę.

Nareszcie uczuła istotnie ochotę powrócić do domu. Już miała nareszcie dość ulicy, obcych twarzy i tej ciężkiej samotności w tłumie.

Wieczór był chłodny, powietrze orzeźwiające. Wdzięczna była dalej Lipowskiemu za to, że o nic jej nie pytał, niczego szczególnego zdawał się nie zauważyć. Rzucał tylko od czasu do czasu zdania banalne lub spostrzeżenia rzeczowe: o pogodzie, o Lwowie, o sytuacji wojennej, — na co łatwo było odpowiadać, lub nie odpowiadać wcale. Gdy stanęli u bramy kamienicy, w której mieszkała, zauważył:

— Jak to dobrze jednak, że pani Olska jest we Lwowie.

A gdy, nie reagując na tę uwagę, wyciągnęła do niego rękę na pożegnanie, zapytał jeszcze:

— Nie gniewa się pani? Za wkroczenie?

— Wprost przeciwnie: Dziękuję. — I dorzuciła: — Dałabym sobie wprawdzie radę z tym... z tą... postacią, ale tak było może lepiej. Jeszcze raz dziękuję.

*

Pani Jadwiga Olska już w czasie ostatnich wakacyj zaczęła się bardzo poważnie niepokoić Krysią.

Trudno było jej zdenerwowanie i to, co nazywała jej hypochondrją, składać dalej na okres rozwojowy, który się wkońcu przecie skończył. Była to najprawdopodobniej jakaś sprawa sercowa. Umocniła ją w tem mniemaniu szczera rozmowa z Lipowskim i zarazem wzbudziła przekonanie (którem się zresztą z nim nie podzieliła), że to nie on wchodził tutaj w rachubę... Więc tembardziej, kto?

Jak się zdarza w takich razach, doszukując się śladów prawdy, była o sto mil daleka od właściwego tropu. Człowiek starszy, żonaty, który przed wojną przelotnie bawił w ich domu i oddawna zniknął z horyzontu, nie przychodził jej wcale na myśl. Okoliczności dobrze chroniły tajemnicę, której i Krysia konsekwentnie strzegła.

Pani Jadwiga zaczęła jednak podzielać niepokój męża i pod wpływem jego uwag doznawała już wyrzutów sumienia i wątpliwości, czy całe jej postępowanie z Krysią było właściwe.

(C. d. n.)

Gramofon w sali wykładowej

Konferencje muzyczne prof. Rutkowskiego na Uniwersytecie

O wszystkiem dowiedzieliśmy się przypadkiem. Szczęśliwy przypadek, który sprawił, że wzrok padł na małą kartkę na czarnej tablicy ogłoszeń uniwersyteckich. Kartka głosiła: w sobotę, o godz. 5-ej, w aud. X...

O godzinie piątej, w gorące popołudnie sobotnie, audytorjum jest pełne. Mimo najgorszego sezonu, jeśli idzie o frekwencję na wykładach. Studenci wolą teraz siedzieć w ogródku i na słońcu przeglądać książkę, niż wciśnięci w ławkę, wysłuchiwać tajemnic gramatyki, matematyki, czy numizmatyki, albo dawnego procesu polskiego. Rzadko kto chodzi na wykłady, kto się nie uczy do egzaminów, ten próżnuje.

Ale tu w naszem audytorjum, na drugiem piętrze, pod rozgrzanym dachem starego pałacu Kazimierzowskiego jest inna publiczność. Nietylko uniwersytecka — są goście z miasta. Tacy, którzy na ten wykład czekali od paru lat.

Nareszcie, mamy rzecz, o którą dopominaliśmy się tyle czasu! Prof. Rutkowski rozpoczął wykłady popularyzujące z dziedziny historji i teorji muzyki. Sale koncertowe mają stałą, wierną publiczność, któraby chciała mieć kogoś, ktoby pomógł zrozumieć utwór, nauczył pewnych podstaw, wskazał litery muzycznego języka. W muzyce prawie wszyscy jesteśmy analfabetami. Lecz ci analfabeci pragną wiedzy. Trudno wymagać, żeby człowiek dorosły, pracujący ciężko w swoim zawodzie zapisywał się do jakiejś szkoły muzycznej na kurs harmonji. Jednak ten sam człowiek dorosły i pracujący może w sobotnie popołudnie przyjść na Uniwersytet, odpocząć, posłuchać ciekawego odczytu i spędzić przyjemnie czas.

Bo odczyt jest tego rodzaju, że więcej w nim muzyki, niż słów. Prof. Rutkowski przynosi ze sobą gramofon z piękną kolekcją płyt. Gra i objaśnia. Daje podstawowe wiadomości, najprostsze, najelementarniejsze informacje, w formie łatwej, wesołej i żywej.

Umyślnie poszedłem na ten odczyt w towarzystwie bardzo lubiącem muzykę, ale nie mającem — jak to się mówi — zielonego pojęcia o teorji muzyki. Zrozumieli wszystko i byli zachwyceni.

Konferencja, jaka odbyła się w ostatnią sobotę, była już drugą skolei. Prelegent chciał zapoznać nas z pewnemi rodzajami muzyki, tak, żebyśmy odtąd odróżniali muzykę monodyczną, polifoniczną, nomofoniczą.

Zaczęliśmy od wysłuchaia chorału gregorjańskiego, który jest właśnie muzyką monodyczną.

— Muzyka monodyczna, to jest taka, w której jest tylko jedna melodja, i to bez akompanjamentu — mówi Rutkowski — datuje się od bardzo dawna. Na uniwersytecie wypadałoby powiedzieć: w starożytnej Grecji i t. d. — ale my powiemy sobie zwyczajnie: od bardzo dawna.

— Jedną z późniejszych epok muzyki monodycznej jest kościelny chorał gregorjański. U nas w kościołach śpiewają go rzadko, dopiero obecnie zaczyna się w Polsce szerzyć kult chorału. Głównym ośrodkiem kultywowania chorału gregorjańskiego jest klasztor Solenne we Francji. Tamtejsi mnisi badają zabytki muzyczne z pierwszego dziesiątka wieków po Chrystusie. Najciekawszy jest dla nich wiek 6-ty i 7-y, epoka świetności chorału gregorjańskiego. Muzyka ta powstała na tle muzyki greckiej i hebrajskiej, z greckiej wzięła podstawy teoretyczne.

— Gdy słuchamy chorału naśpiewanego na płytę, wydaje nam się, że jest on bardzo monotonny. Tymczasem dawniejsze śpiewy kościelne nie miały tonacji dur i moll, ale aż siedem trybów, siedem systemów tonacyjnych, z których każdy opierał się na jednym tonie podstawowej gamy.

Po wysłuchaniu chorału i objaśnień przechodzimy do śpiewów minnesingerów, do pieśni Waltera von Vogelveide. Na tem Rutkowski kończy prezentację muzyki monodycznej i tłumaczy znaczenie terminu „polifonja:

— Muzyka polifoniczna t. zn. muzyka wielogłosowa, taka w której kilka głosów śpiewa równorzędnie kilka różnych melodyj. Daje to bardzo piękne efekty. Oto właśnie posłuchamy wyjątku z arcydzieła jednego z mistrzów polifonji. Nastawiam na gramofonie płytę z „Sanctus‘ ze mszy Palestriny! (XVI w.).

Wśród audytorjum Palestrina cieszy się o wiele większem powodzeniem, niż gregorjańskie chorały. A najwięcej podoba się sonata Jana Sebastjana Bacha na skrzypce - fortepjan.

— Chcę zwrócić uwagę państwa — mówi Rutkowski — na pierwszą część tej sonaty. Oto w tej części pierwszej, w części powolnej (wówczas od takiego tempa rozpoczynała się sonata), polifonja niknie. Fortepjan nie prowadzi samodzielnej melodji, tylko akordami poddaje tło skrzypcom. W ten sposób jedna melodja wysunęła się na pierwszy plan. Jest to muzyka homofoniczna, t. zn. oparta na melodji granej z towarzyszeniem akompanjamentu.

— W XVII w. dokonał się właśnie taki przewrót w muzyce polifonicznej pod wpływem opery. Równorzędne dotychczas głosy ustąpiły pierwszeństwa jednemu, jednej melodji.

— A na zakończenie zagram jeszcze państwu utwór Debussy‘ego, „Popołudnie fauna“. Tu idzie nam o uchwycenie czego innego. W tej muzyce zwraca uwagę przedewszystkiem bogactwo kolorystyczne. Operowanie barwami instrumentów. Słyszę zapytanie, co to jest barwa? Otóż jeden i ten sam ton zagrany na różnych instrumentach brzmi różnie. Od strony fizycznej jest jednakowy, ma tę samą ilość drgań, ale jest specjalnie „zabarwiony“ zależnie od instrumentu. Inaczej wyjdzie na flecie, inaczej na skrzypcach, a jeszcze inaczej na istrumencie dętym.

— Dawniej, gdy np. Mozart pisał sonatę, była to sonata na fortepjan i skrzypce, lub flet, lub... itd. Później zaczęto cenić barwę i w związku z tem do głosu — jak dziś powiadają — doszedł muzyczny proletarjat, to znaczy instrumenty drewniane i blaszane równouprawniły się ze skrzypcami.

— Wkońcu, jeśli idzie o muzykę współczesną, to tymczasem powiemy krótko: interesuje się ona barwą i polifonicznością. A teraz nastawiam płytę Debussy‘ego!

Kiedy, po pierwszej części „Popołudnia Fauna“ prof. Rutkowski zaproponował zamknięcie zebrania, podniosły się protesty.

Więc grano i rozumiano dalej.

A teraz zapowiedź: następna prelekcja w sobotę bieżącego tygodnia. Godzina 5-a. Lokal — w audytorjum Uniwersytetu. Treść: prof. Rutkowski opowie miłym, muzycznym analfabetom, co to jest sonata, a co fuga, a co suita i t. p. Także troszkę o gamach i innych drobiazgach. I będzie dużo, dużo ładnych płyt! (b)

Podróżuj samolotem

Na ekranach

„Ich ostatnie spotkanie“

(„Hollywood“)

Filmy angielskie odznaczają się wysoką kulturą. Sprawdzić to można także na „Ostatniem spotkaniu“. Scenarjusz, opowiada nieprawdopodobną historję muzyka, którego dwie kolejne miłości — do matki, a w 20 lat potem do przypadkowo spotkanej córki, — zakończyły się dlań tragicznie. Pomimo wad scenarjusza całość jest bardzo interesująca i sprawia widzowi rzetelne zadowolenie, dzięki czystej atmosferze moralnej, dobrej reżyserji, powściągliwej, lecz pełnej wyrazu grze aktorów i ładnym zdjęciom.

Bohaterowie filmu zdobni w poczucie obowiązku, zdobywają się na szereg dzielnych czynów z pobudek szlachetnych. W ciałach ich wyczuwamy — duszę. Niecodzienne to na ekranie zjawisko! Elżbieta Allan, porwana już obecnie do Hollywood, gdzie odtworzyła jedną z ról głównych w nowym filmie Bolesławskiego p. t. „Men in White“, wyróżnia się rasową aparycją. Z głosem jest gorzej. John Stuart w sposób bardzo dyskretny i trafny przedzierzgał się z młodzieńca w dojrzałego mężczyznę. Nazwiska reżysera nie wymieniono w programie, a szkoda, bo warto byłoby je zapamiętać.

Najsłabszym bodaj punktem filmu są sceny klasztorne, zbyt konwencjonalnie potraktowane i zaprawione tanim sentymentalizmem. Prawdziwą satysfakcję sprawia czystość angielszczyzny, niezaprawionej amerykańskim akcentem.

Z wzniosłym nastrojem filmu kolidują w przykry sposób płycizny wystawionej nad program rewji.

A. Ruszkowski

Proust zbliska...

Garść wspomnień

Ujrzałam Prousta poraz pierwszy w życiu, w roku 1905 w salonie pani Magdaleny Lenaire — pisze w „Candidzie“, Marja Sheikevitch — czem były owe zebrania u pani Lenaire dowiadujemy się ze wspomnień Proust „Salons“. Towarzystwo było doborowe, program muzyczny odpowiadał wysokiemu poziomowi zebranych. Gości było zazwyczaj tak wielu, że się nie mieszczono w pokojach — wieczory wiosenne spędzano na wewnętrznem podwórzu, w cieniu kwitnących bzów.

Pewnego wieczora zauważyłam w głębi pracowni młodzieńca, o bladej twarzy i wspaniałych oczach. Jego długie, subtelne ręce wykonywały niezmiernie harmonijne ruchy — chwilami opierał na ręku bladą twarz, to znów zasłaniał dłonią usta, maskując uśmiech, w takich chwilach tylko oczy się śmiały. Mówił dużo, a wzrok jego błądził po obecnych, nie zatrzymując się dłużej na nikim. Pomimo to widać było, że ma się do czynienia z bezlitosnym obserwatorem.

Głos Marcelego Proust‘a, miał kilka rejestrów — wzmagał się czasami, rósł i potężniał, to znów zniżał się do szeptu. Cechą Prousta była wielka uprzejmość i życzliwość, którą starał się okazywać każdemu. Lubiał utrzymywać w napięciu, a wynagradzał tych, co go słuchali dowcipnemi aforyzmami, które strzelały, jak race w nieoczekiwanych momentach, kiedy patrzał na ciebie wzrokiem obojętnym i zdawał się nie interesować już poruszanym przez siebie tematem. W owej kokieterji tkwił nieporównany wdzięk. Zauważyłam to, że Proust starał się wyrażać jasno, dobierając niespodziewanych porównań, cytując nazwiska autorów i przeplatając prozę cytatami poezyj. Miał rozległą i oryginalną kulturę, toteż rozmowa z Proustem była bogata i urozmaicona.

Gdy słuchał muzyki wzrok jego stawał się daleki. Siadał w zamyśleniu odrzuciwszy głowę w tył. Rzekłbyś cięży mu czarna masa włosów. Był tak giętki, że mógł jak dzieci wykręcać sobie ręce w przegubach, dla żartu zaplatał długie nogi jedna o drugą...

Miałam sposobność rozmawiania na temat Prousta z licznymi jego przyjaciółmi. Wszyscy oni twierdzili jednogłośnie, że Proust nie jest podobny do nikogo. Trzeba zaznaczyć, że wielu jego przyjaciół nie uważało go za genjusza. Ze zdziwieniem dowiedziałam się, że się zabrał do tłumaczenia Ruskina, nie znając zupełnie języka angielskiego. Język Ruskina jest bogaty, śmiały, niezmiernie obrazowy. Jednak Proust nie zawahał się dokonać przekładu. — Nasi wspólni przyjaciele Magdalena i Leon Yeatman widywali go często w owym okresie. Co chwila przybiegał do nich dla sprawdzenia jakiegoś szczegółu i upewnienia się, że nie popełnił pomyłki.

Pewnego wieczora zadźwięczał dzwonek. Na progu mieszkania stał lokaj Prousta.

— Pan mnie przysyła z zapytaniem, co się stało z sercem Shelleya?

Innym razem przyjaciele moi wracając do domu zauważyli światło w pokoju konsjerżki. W fotelu siedział Proust i pociągał za sznur, ilekroć ktoś zadzwonił.

— Konsjerżka jest niezdrowa —oświadczył nam — a, że mąż jej musiał wyjść do miasta, więc zaproponowałem jej, że ją zastąpię, dopóki mąż nie wróci.

Dobroć Prousta była czemś realnem i bezpośredniem.

Gdy w r. 1900 umarł Ruskin w 81 roku życia w Brandtwood, Proust pogrążył się w medytacji na temat umiłowanego autora. Raz jeszcze przeczytał rozdział odnoszący się do figury małego człowieczka, stojącego na straży katedry Rouen i nagle ogarnęła go chęć odbycia pielgrzymki do Rouen. Razem z Yeatmanem i jego żoną pojechali raniutko do Rouen i przez cały dzień zwiedzali katedrę i inne kościoły. Chciał za wszelką cenę odnaleźć w lesie rzeźb, zdobiących portyk katedry, maleńką, nie przekraczającą dziesięciu centymetrów figurkę człowieczka, wspomnianego przez Ruskina. Odnalazła ją wreszcie Magdalena Yeatman. Zakrystjan, który towarzyszył gościom dowodził, że znał osobiście Ruskina. Proust był uradowany i zasypał zakrystjana pytaniami. Zdaje się, że niektóre odpowiedzi były zmyślone. Ale pod koniec rozmowy Proust zapytał przyjaciół, czy dwadzieścia franków napiwku wystarczy przewodnikowi. W roku 1900 dwadzieścia franków reprezentowało niebylejaką sumę. Wszyscy troje opuścili katedrę, ale po chwili Marceli odłączył się od towarzystwa i wrócił do katedry. Gdy po dłuższej chwili wyszedł z zakrystji, rzekł do przyjaciół:

— Dodałem mu jednego ludwika. Pomyślcie. Ten człowiek znał Ruskina.

W owych czasach zaczynały już krążyć legendy o wyniosłości Prousta, który ulegał atakom neurastendji, pożądał samotności, sypiał całemi dniami, a „żył“ w nocy. Opowiadano sobie, że tylko nieliczni przyjaciele mieli dostęp do jego mieszkania, obitego materacami z korku. Podziwiałam jego talent, ale mało znałam człowieka. W roku 1911 mówił o nim Raynaldo Hahn, podczas jednego ze śniadań, które odbywały się co tydzień u pani Karoliny Reboux. Nazywaliśmy je śniadaniami termidora. Była to aluzja do smakowitego homara, który zawsze figurował w jadłospisie.

Matka pisarza Reboux skupiała wokoło siebie młodych literatów. Pozwalała każdemu z nich przyprowadzać swoich przyjaciół. W jej to salonie wyjawił mi Raynaldo Hahn, tajemniczym szeptem, że Proust pisze dzieło, które zyska wielki rozgłos. Zapytał mnie, czy nie zechciałabym poznać bliżej Prousta, a że byłam wówczas w przyjaźni z Hebrard‘em redaktorem „Temps“, którego poparcie mogło coś znaczyć dla Prousta, więc skorzystałam z okazji zbliżenia się do znakomitego pisarza.

Proust sam się do mnie zgłosił. Spoczątku — czy to przez wrodzoną dyskrecję, czy też przez nieufność — omijał zręcznie temat swego dzieła. Chciał może przekonać się, czy jestem godna zaufania. Czułam się trochę nieswojo, bo mnie zasypywał komplementami; usiłowałam więc skierować rozmowę na temat literatury rosyjskiej. Proust natychmiast „nastawił ucha“. Mówiłam mu o tem, że w przekładach francuskich zatraca się duch rosyjski, że tłumacze dokonywują dowolnych skrótów, że się ośmielili obciąć koniec „Wojny i Pokoju“. Mówiłam też o tem, jak mało znają we Francji wielkich pisarzy rosyjskich. Cytowałem Turgeniewa, Tołstoja, Dostojewskiego. Gdy wspomniałam nazwisko Gonczarowa, zauważyłem, że jest obce Proustowi.

Zaczął mi mówić o Dostojewskim, że ma kult dla niego, ale że przedewszystkiem porywa go muzyka rosyjska, która taki wpływ wywarła na muzykę francuską. Gdy wreszcie pod koniec rozmowy przyznałam się nieśmiało, że znam wszystkie powieści Prousta, popatrzał na mnie podejrzliwie i zaczął mi zadawać podstępne pytania. Miałam wrażenie, że jestem na egzaminie. Zdałam go jednak nieźle. Proust pożegnał mnie z życzliwym uśmiechem na ustach i zapewnieniem rychłego powrotu. Ale już w przedpokoju zesztywniał i pożegnał mnie ceremonjalnie, wprowadzając mnie znowu w zakłopotanie. Marceli miał zwyczaj poddawać przyjaciół próbie szkockiego tuszu — raz ich oblewał ciepłą, to znów zimną wodą. Być może, iż chciał za wszelką cenę zachować zupełną niezależność.

Nazajutrz przysłał mi pęk przepysznych róż.

Z nauki i sztuki

Literatura

— **Na warsztacie pisarzy.** Izabella Lutosławska, autorka powieści p. t. „Córka“, ukończyła dalszy ciąg „Córki“. Nowa powieść nosi tytuł „Małżeństwo Zazy“. Piotr Choynowski pisze obecnie drugą część wydanej niedawno powieści „W młodych oczach“ oraz tom nowel historycznych. Ewa Szelburg - Zarembina pracuje nad powieścią współczesną pt. „Matka Judasza“ i tomem studjów p. t. „Krzyże z papieru“. F. Kruszewska, autorka „Snu“, granego w swoim czasie w Instytucie Reduty, napisała nową sztukę p. t. „Wiatr“, której bohaterem jest Mochnacki.

— **O Strindbergu i Przybyszewskim.** W Sztokholmie odbył się odczyt pod powyższym tytułem. Dr. Sawicki przedstawił obszernie stosunki między genjalnym autorem „Ojca“ i Przybyszewskim. (b)

Teatr

— **„Pan kameljowy“.** Głośny reżyser sowiecki, Meyerhold, który niedawno obchodził swój jubileusz, wystawił w Moskwie „Damę Kameljową“. Wywołało to burzę w sowieckiej krytyce, która gwałtownie atakuje Meyerholda za to, że zajmujo publiczność „historyjką kochających serc“, zamiast kazać jej wsłuchiwać się w rytm nadchodzących wielkich czasów. Krytycy obdarzają Meyerholda ironicznem przezwiskiem „pan kameljowy“. (b)

Muzyka

— **Prelekcja Henryka Opieńskiego w Paryżu.** Na zaproszenie „Société de Musicologie“ w Paryżu znany muzykolog polski, Henryk Opieński, wygłosił prelekcję na temat „Muzyka symfoniczna Polski XVIII wieku“. Dla zilustrowania powyższego odczytu posłużyła część muzyczna, w której pani Barblan-Opieńska oraz orkiestra kameralna wykonali utwory Dankowskiego, Kamieńskiego i in.

Muzykolodzy i melomani paryscy z wielkiem zainteresowaniem zapoznali się z jednym z najmniej znanych okresów polskiej twórczości muzycznej.

Różne

— **Konkurs Polskiej Akademji Umiejętności.** Polska Akademja Umiejętności ogłasza konkurs na następujące tematy: 1) Osadnictwo jednego z okręgów Śląska w wiekach średnich, nagroda wynosi zł. 1000, termin nadsyłania prac do 31.12 1934 r., 2) Historja jednego z miast na Śląsku, nagroda wynosi zł. 2000, termin nadsyłania prac do 31 grudnia 1935 r. Prace konkursowe pisane na maszynie, zaopatrzone nazwiskiem autora, lub godłem wraz z kopertą, zawierającą nazwisko autora, należy nadsyłać w wyżej wymienionym terminie do kancelarji Polskiej Akademji Umiejętności. Praca nagrodzona staje się własnością Polskiej Akademji Umiejętności, która zastrzega sobie prawo ogłaszania jej drukiem. Zarazem zastrzega sobie Polska Akademja Umiejętności prawo przyznania nagrody tylko wówczas, jeśli praca odpowiadać będzie wymaganiom naukowym. Wynik konkursu zostanie podany do publicznej wiadomości podczas uroczystego publicznego posiedzenia Polskiej Akademji Umiejętności, gdy chodzi o temat pierwszy w czerwcu 1935 r., gdy chodzi o temat drugi — w czerwcu 1936 r.

— **Poszukiwanie grobów piastowskich.** W Cieszynie, w kościele parafjalnym, przeprowadzono poszukiwania w celu odnalezienia grobów książąt piastowskich, którzy, jak głosi tradycja, mieli spoczywać w podziemiach kościoła cieszyńskiego. Poszukiwania narazie nie dały rezultatu, będą więc przeprowadzone jeszcze w innych miejscach kościoła.

Wiosna w teatrach...

Zamknięcie „Nowej Komedji“. — Ostatnie podrygi „Cyganerji“. — Sytuacja w teatrach dramatycznych.

Wiosna jest zawsze okresem kataklizmów w teatrach warszawskich. Mniej odporne i słabiej ugruntowane teatry nie są w stanie oprzeć się konkurencji... słońca i zielonej trawki.

W tym roku pierwszy sygnał wiosennego przesilenia dał teatr „Nowa Komedja“. Tu coprawda katastrofa niezupełnie była związana z meteorologją. Spółkę teatralną Hemar - Modzelewska - Jaracz zachwiało niepowodzenie „Płaszcza“ Tuwima. Dopóki teatr miał dobre wpływy finansowe na „Firmie“ Hemara i „Rodzinie“ Słonimskiego — spółka trzymała się krzepko. Ale przy pierwszej konieczności dopłacenia — rozleciała się.

Hemar i Modzelewska z spółki ustąpili, a Jaracz wraz z zespołem aktorskim wyjechał w podróż ratunkową na prowincję, gdzie grać będzie „Rodzinę“ Słonimskiego. Na pierwszy ogień idzie Łódź.

Jak słychać, w przyszłym sezonie spółka ta już nie sklei się spowrotem. O Jaracza i jego zespół zabiega „Ateneum“, Modzelewska ma zamiar zaangażować się do Szyfmana, a Hemar w lokalu „Nowej Komedji“ zakłada już obecnie kabaret literacki. Teksty do tego kabaretu pisać mają Hemar i Tuwim, a zespół ma być oparty na Zimińskiej, Dymszy, Bodzie i chórze Dana.

Uruchomienie tego kabaretu ułatwi zapewne bliskie już zamknięcie „Cyganerji“, która dogorywa. Ostatnio „Zoiks“ wniósł do sądu o orzeczenie upadłości tego teatru, zalegającego od dłuższego czasu autorom i kompozytorom z honorarjami.

W teatrach dramatycznych, zarówno szyfmanowskich, jak i miejskich, ciepłe dni wiosenne odbiły się poważnie na frekwencji. Najbardziej obronną ręką, jak dotąd, wychodzi Teatr Letni, gdzie „Domek z kart“ zdobył sobie duże powodzenie.

Jak słychać, w okresie letnim teatry szyfmanowskie będą zamknięte na okres 6-ciu tygodni, tak, że na placu pozostaną jedynie teatry miejskie. W teatrach miejskich przygotowuje się obecnie „Szklankę wody“ Scribe‘a (w Narodowym), „Piotrusia“ Acharda (w Nowym) i „Młodość naprzód!“ Volpiusa (w Letnim). W Teatrze Polskim odbywają się już pełne próby z „Kaliguli“ Rostworowskiego.

TEATRY

WIELKI: Dziś nieczynny. Jutro opera Verdiego „Aida". W czwartek premjera opery Kondrackiego „Popieliny". Widowisko uzupełni balet Morawskiego „Świtezianka".

TEATR NARODOWY: Dziś i jutro sztuka Galsworthy'ego „Ucieczka" z Węgrzynem. W czwartek o g. 4 pop. „Zemsta", wieczorem „Wesele" Wyspiańskiego.

TEATR POLSKI: Dziś i jutro „Zbrodnia i kara" Dostojewskiego w inscenizacji Schillera. W próbach dramat Rostworowskiego „Kaligula".

TEATR NOWY: Dziś i jutro komedja Devala „Simona" z Kamińską i Ziembińskim.

TEATR LETNI: Dziś i jutro komedja muzyczna „Domek z kart" z Malicką i Maszyńskim.

TEATR MAŁY: Dziś i jutro komedja Duvernois „Janka" z Romanówną i Warneckim.

NOWA KOMEDJA: Dziś i jutro nieczynny.

ATENEUM: Dziś i jutro „Karykatury" J. A. Kisielewskiego w reżyserji Schillera.

KAMERALNY: Dziś i jutro dramat Słowackiego „Mazepa" z Adwentowiczem.

8 m. 30 (ul. Mokotowska): Dziś i jutro operetka „Polowanie na lamparta".

TEATR DRAMATYCZNY: (Hipoteczna 8): Dziś i jutro „Małżeństwo z konwenansu" Jadwigi Rzepeckiej - Iwanowskiej.

WYSTAWY

INSTYTUT PROPAGANDY SZTUKI: Wystawa zbiorowa Wacława Wąsowicza.

ZACHĘTA: Wystawy: pośmiertna Z. Jasińskiego, Związku Polskich Artystów Grafików, Tadeusza Cieślewskiego, Bronisława Jamontta, Józefa Jasinskiego i M. Wąsowicz - Sopoćkowej.

MUZEUM NARODOWE (Podwale 15/17): We wtorki malarstwo polskie, w czwartki — obce; Al. 3 Maja 13/15: W środy, piątki, soboty, niedziele — wystawa sztuki zdobniczej.

KONCERTY

S. i M. (Królewska 11). Od godz. 18-ej — pp. Zielińscy (skrzypce i fort.); od godz. 20.30 — pp. Nina Grudzińska (śpiew), Bereżyński (akomp.).

KINA

ADRIA: „Świat należy do Ciebie".
APOLLO: „Csibi".
AMOR: „Uśmiech szczęścia", „Każdemu wolno kochać".
ANTINEA: „Uśmiech szczęścia" i film polski.
ATLANTIC: „Tańcząca Wenus".
AS: „W cieniu krzyża" i „Wieczni wrogowie".
BAJKA: „Pięciu przeklętych dżentelmenów", „Olimpjada Miłości".
CAPITOL: „Pat i Patachon, jako kompozytorowie" oraz „Banita".
CASINO: „Przebudzenie".
COLOSSEUM: „Pożar nad Wołgą".
COLOSSEUM (mała sala): „Pocałunek skazańca" i „Tempi — czarny władca".
CORSO: „Dzieje grzechu" i rewja.
CZARY: „Zaledwie wczoraj".
CRISTAL: „Ken Maynard", „Poskromiciel".
EUROPA: „Sekretarka osobista wychodzi zamąż".
ERA: „S. O. S.", „Miodowy miesiąc".
FAMA: „Burza o brzasku" i „Szpieg w masce".
FORUM: „King Kong".
GLORJA: „Wanima".
HOLLYWOOD: „Ich ostatnie spotkanie" i rewja.
HELIOS: „Brat djabła".
IKS: „Pionierzy Texasu", film polski.
KINO PAR. ŚW. ANDRZEJA: „Flip i Flap ich dole i niedole" oraz „Królowa puszczy".
LOS: „Banita i Zuzanna Lenona".
LUX: „Donovan" i „Jego ekscelencja subjekt".
MEWA: „Obiad o 8-ej" i „Noc w Chicago".
MAJESTIC: „Zemsta Dra Fu Manchu".
MASKA: „Dlaczego zgrzeszyłem" i „10 z Pawiaka".
MARS: „Pieśń nad pieśniami", „Tajemniczy jeździec".
MIEJSKIE: „Piękny jest świat".
MIEJSKIE MŁODZIEŻY: „Piękny jest świat".
NOWA TOMBOLA: „Miłość na rozkaz" i „Sekret kobiety".
OKO PRASKIE: „Zakazana melodja" i „Biały ślad".
PALACE: „Hanka".
PAN: „Zdobyć cię muszę".
PETIT TRIANON: „Świat bez mężczyzn", „Przybłęda".
PROMIEŃ: „Król cyganów".
PRAGA: „Prywatne życie Henryka VIII" i rewja.
RAJ: „4-ch z Legji" i film polski.
RIVIERA: „Sobowtór" i „Romeo i Julcia".
ROXY: „Pieśniarz Warszawy".
SOKOŁ: „Tunel" i „Don Kichot".
SŁOŃCE: „Braterstwo Ludów" i film polski.
SPLENDID: „Próba miłości" i rewja.
STAROMIEJSKIE: „Kajdany życia" i dodatki.
TON: „Zaledwie wczoraj".
UCIECHA: „A. L. 14 zatonęła".
UNJA: „Hotel studentów" i rewja.
VARIETE KINO (w gm. Cyrku): „Port San Diego" i atrakcje.

DZIAŁ LEKARSKI

Dr med. MAKSYMILJAN BERNSTEIN Choroby wener., skór., włos., niemoc płc., kosm. lek. Anal., Marszałkowska 87 m. 5. Tel. 9-02-61. Ord. 9—2 i 4—8.

Rugi w Magistracie
Kosztują wiele tysięcy złotych
Nowe wymówienia i zapowiedź dalszych

Od czasu objęcia władzy na Ratuszu przez komisarycznego prezydenta miasta, p. Kościałkowskiego, odbywa się systematyczne dziesiątkowanie personelu magistrackiego. Niema prawie dnia, by prasa codzienna nie notowała wieści o redukcjach w Magistracie.

Redukcje te odbywają się rzekomo w imię potrzeb reorganizacyjnych, a właściwie są przygotowaniem do wyborów w Warszawie, które już wkrótce będą rozpisane. Wczoraj donieśliśmy o wymówieniach w Wydziale Ewidencji ludności oraz w Wydziale Oświaty i Kultury Magistratu. Dziś zanotować należy przeniesienie w stan spoczynku dyrektorów szpitala św. Rocha, zakładu położniczego św. Zofji, ordynatora szpitala św. Rocha oraz dwóch ordynatorów w szpitalu starozakonnych. Do dnia 1 czerwca mają nastąpić zwolnienia dalsze na stanowiskach lekarskich w szpitalnictwie miejskiem. Redukcja odbywa się pod znakiem odmłodzenia personelu lekarskiego.

Również wczoraj złożył rezygnację ze swego stanowiska dyr. „Agrilu", p. Klein. Rezygnacja została przyjęta i komisaryczny prezydent powierzył pełnienie funkcyj p. Kleinowi, do czasu mianowania następcy. Również zgłosił prośbę o udzielenie miesięcznego urlopu zdrowotnego dotychczasowy dyrektor Inspekcji Handlowej, p. Parniewski, prosząc jednocześnie o przeniesienie go na inne stanowisko służbowe. Dyrektor Wydziału Oświaty i Kultury inż. Turowicz przeniesiony będzie na emeryturę. Dotyczy to również jego zastępcy, p. Iwanowskiego. Dyrektorem Wydziału Oświaty mianowany został dotychczasowy wykładowca w szkołach średnich w Warszawie, dr. Biłek, a na zastępcę dyrektora p. Frelek. Były dyrektor Biura Dyscyplinarnego Zarządu Miasta, mec. Jankowski, złożył prośbę o przeniesienie go na emeryturę.

W ciągu dwumiesięcznego urzędowania komisarza Kościałkowskiego na Ratuszu zwolniono blisko 200 urzędników, którym zapłacono odprawy i odszkodowania. Na miejsce zwolnionych zaangażowano oczywiście nowych pracowników. Tego rodzaju eksperymenty kosztują miasto olbrzymie sumy. Wiemy, w jakich warunkach znajduje się gospodarka miejska. Wiemy o deficytowym budżecie miasta, o braku pieniędzy na najpotrzebniejsze inwestycje, a tymczasem przeprowadzane są redukcje, na które wydatkuje się duże sumy.

Dzisiejsza „Gazeta Polska" pisząc o redukcjach na Ratuszu, wyraża się w ten sposób: „W ostatnich dwóch miesiącach wymówienie otrzymało zaledwie kilkadziesiąt osób. Są to przeważnie pracownicy, nienadający się do pracy. Pozatem kilkanaście osób zostało zawieszonych w czynnościach za różnego rodzaju nadużycia".

Oczywiście, że tego rodzaju uproszczona interpretacja rug magistrackich nie trafia nikomu do przekonania, a ogół obywateli wie dobrze, co o tych redukcjach sądzić.

Wybory za pasem...

1 maj 1934

W dniu dzisiejszym otwarty został tani sezon wiosenny w zdrojowisku borowo-siarczanem

NIEMIRÓW-ZDRÓJ

Komunikaty teatrów

„POPIELINY" — MICHAŁA KONDRACKIEGO

W dniu święta Narodowego 3 Maja na scenie Teatru Wielkiego wystawiona będzie nowa opera wybitnie utalentowanego kompozytora polskiego Michała Kondrackiego, której treść zaczerpnięta została z I-ej księgi „Marchołta" J. Kasprowicza. W świetnej obsadzie z Płatówną, Doboszem, Wiśniewskim, Brodnickim na czele, w doskonałej reżyserji A. Zelwerowicza, stylowych dekoracjach i kostjumach prof. Jarockiego, to dzieło ukaże się już w najbliższy czwartek pod kierunkiem świetnego młodego kapelmistrza Mieczysława Mierzejewskiego. Premjera zapowiada się jako prawdziwa sensacja. Zainteresowanie publiczności — ogromne.

FREDRO I WYSPIAŃSKI DNIA 3-GO MAJA W TEATRZE NARODOWYM

Teatr Narodowy dla uczczenia święta 3 maja urządza dwa uroczyste przedstawienia dwóch arcydzieł polskiej literatury „Zemsty" Fredry i „Wesela" Wyspiańskiego.

„Zemsta" ukaże się o godz. 4-tej popoł. (ceny zniżone) w obsadzie arcyświetnej: Ćwiklińska, Lubieńska, Solski, Węgrzyn, Leszczyński, Maszyński, Roland, Dominiak i in.

O godz. 8-ej wiecz. odbędzie się przedstawienie „Wesela" wznowionego przez dyr. Solskiego w obsadzie równie znakomitej, którą tworzą: Pancewiczowa, Janecka, Macherska, Żabczyńska, Solski, Leszczyński, Węgrzyn, Brydziński, Różycki, Dominiak, Chmielewski Hnydziński, Bonecki, Sawan, Michalak i in.

ROSTWOROWSKI NA SCENIE TEATRU POLSKIEGO

Monumentalny dramat Rostworowskiego wystawiony będzie na scenie Teatru Polskiego w pierwszych dniach maja. Siedemnaście lat upłynęło od chwili napisania „Kaliguli", prawie tyle od premjery warszawskiej, która w czasach okupacji, dzięki reżyserji Ludwika Solskiego, odtwórcy roli tytułowej, obok „Judasza z Kariothu", stała się punktem kulminacyjnym sezonu 1917-18. Od tego czasu wspaniały dramat nie był nigdy wznowiony. Książkowe wydanie uległo wyczerpaniu, trudno o nie nawet w antykwarjacie. Tak zostało zapomniane jedno z arcydzieł nowszej dramatyki naszej, co twórcę „Miłosierdzia", „Strasznych Dzieci" i „Niespodzianki" postawiło w rzędzie wielkich poetów teatru. Teatr Polski uważał za swój obowiązek wskrzesić dzieło głębokiej myśli i wybornego kunsztu dramatopisarskiego. Uczynił to tem skwapliwiej, że wśród czołowych sił swego zespołu posiada artystę tej miary, co K. Junosza - Stępowski, który o roli tej oddawna marzył i jak zawsze, czynił nad nią sumienne studja.

Potężny dramat Rostworowskiego ukaże się w zupełnie nowej szacie scenicznej. Skomponowana ona będzie ściśle podług partytury reżyserskiej, w jaką autor wyposażył swój egzemplarz sceniczny. Zachowane będą wszystkie tak oryginalne efekty „wielogłosowe" i wszystkie nieraz nieoczekiwane kontrasty dynamiczne. Reżyser Leon Schiller był obecny przy narodzinach dramatu, świetnie przez samego autora. Wie, czego dramaturg chciał, a z czego musiał zrezygnować. Dzisiejsza technika reżyserska pozwala w większym stopniu na wydobycie i sharmonizowanie wewnętrznego patosu dramatu i wszystkich momentów muzycznych z absolutnym realizmem.

Obsadę posiada „Kaligula" wręcz doskonałą: Kaligula — K. Junosza - Stępowski, Caesonia — M. Gorczyńska, Lollia — I. Ejchlerówna, Protogenes — B. Samborski, Cherea — K. Justian, Pomponius — S. Grolicki, Regulus — J. Kreczmar, Callistus — W. Biegański i inni. Dekoracje monumentalne i kostjumy komponuje S. Śliwiński, ilustrację muzyczną — J. Maklakiewicz.

Przed strajkiem żwirników
Żądanie podwyżki płac o 50 procent

Żwirnicy, zrzeszeni w związku zawodowym, wysunęli ostatnio żądanie podwyżki płac o 50 proc. motywując, że zarobek sezonowy żwirnika, przy ciężkiej pracy, przy obecnych stawkach, nie przekracza 2 zł. do 2 zł. 20 gr. dziennie. Nawet przy uwzględnieniu tego żądania, zarobki ich wahałyby się od 3 zł. 50 gr. najwyżej do 4 zł.

Widząc słuszność tego żądania, przedsiębiorcy zwrócili się do Min. Opieki Społecznej, z prośbą o arbitraż.

Na odbytem wczoraj ogólnem zebraniu żwirników, odrzucono arbitraż, domagając się przyznania powyższych stawek, zgłoszonych w Inspekcji Pracy. O ile żądania te nie będą uwzględnione, należy w krótkim czasie oczekiwać proklamowania strajku.

10.000.000 zł. strat miasta
przy dostawach węgla

Mimo istnienia Miejskich zakładów opałowych, których zadaniem jest zaopatrywanie w opał wszystkich instytucji miejskich, przedsiębiorstwa tramwajów i gazowni nabywają, jak się dowiadujemy, węgiel dla swych potrzeb na własną rękę. Roczny zakup węgla, dokonywany przez te przedsiębiorstwa, przekracza kwotę 5.000.000 zł. Zakupy te były dokonywane mimo, iż Miejskie Zakłady Opałowe ofiarowały się, jak mówią, dostarczać węgiel po cenach niższych od zakupywanych samodzielnie przez tramwaje i gazownię.

Ponieważ ten stan rzeczy istnieje od 1916 r., dobrze poinformowani obliczają, że kasa miejska przepłaciła na tych dostawach conajmniej 10.000.000 zł.

Walka policjanta
z chorym umysłowo

Ze szpitala Centralnego Wyszkolenia Sanitarnego, przy ul. Górnośląskiej, uciekł przez parkan chory umysłowo. Na wszęty alarm przez służbę, za uciekającym chorym pobiegł w Al. Ujazdowskich post. IX-go komis. Jan Rudziewicz (Podchorążych 38). Gdy policjant schwytał chorego, ten porwał kamień i uderzył Rudziewicza w głowę. Nadbiegł drugi policjant, szaleńca zatrzymał i rozbroił.

Rannego Rudziewicza, który doznał poranienia głowy i wstrząśnienia mózgu opatrzyło Pogotowie i przewiozło do szpitala św. Rocha.

Kradzież w monopolu spirytusowym

Funkcjonarjusze brygady kontroli skarbowej w Warszawie wykryli w państw. wytwórni wódek, przy ul. Ząbkowskiej 27, systematyczną kradzież wódek i spirytusu. Palacz tej wytwórni, Bronisław Wielgosz (Białostocka 23), w porozumieniu z portjerem, Leonem Nesterowiczem (Brzeska 18), wynosił kradzione wódki lub spirytus w partjach do okolicznych sklepów na sprzedaż. Wielgosz przyznał się do systematycznej kradzieży spirytusu, oświadczając, że kradzieży dokonywał wspólnie z palaczem Feliksem Patrycą (kolonja Białołęka, gm. Bródno), oraz robotnikami tej wytwórni: Władysławem Krupką (Świder, ul. Warszawska 27, dom własny) i Kazimierzem Budziejewskim (Wronia 21). Kradziony spirytus wynosili z wytwórni w porozumieniu i za wiedzą portjera, Nesterowicza, i woźnego, Jana Filipczaka, Ząbkowska nr. 27/31). Niektórzy z oskarżonych przyznali się, że kradzież dokonywana była od pół roku. Istnieje jednak przypuszczenie, że trwało to o wiele dłużej.

TRUSKAWIEC-Zdrój

SEZON WIOSENNY
od 1 Kwietnia do Końca maja.
Informacyj żądać i mieszkania zamawiać tylko przez:
ZARZĄD ZDROJOWY w TRUSKAWCU

Bez paszportów i wiz
do BUDAPESZTU
Na odsłonięcie pomnika Generała BEMA
12.V—18.V
Zł. 230.—
przejazdy kolejowe | wycieczki
całkowite utrzymanie | bilety do teatrów
Wagons-Lits Cook Kr. Przedm. 42/44 Nalewki 28/30

Otwarcie sezonu wioślarskiego na Wiśle

W niedzielę, 6 maja, nastąpi uroczyste otwarcie sezonu wioślarskiego na Wiśle. O godz. 9 rano nastąpi zbiórka członków towarzystw wioślarskich ze sztandarami na przystani Warszawskiego Tow. Wioślarskiego. O g. 9 m. 15 wymarsz do kościoła OO. Karmelitów, gdzie o godz. 10 odprawione będzie nabożeństwo. O g. 10 m. 30 nastąpi defilada przez miasto i powrót do przystani W. T. W., gdzie o g. 11 m. 15 przemówi przewodniczący Warszawskiego Międzyklubowego Komitetu Wioślarskiego prez. Bernatowicz.

O g. 12 nastąpi podniesienie bander na wszystkich przystaniach, a o g. 13 m. 30 odbędzie się defilada 50 łodzi sportowych na Wiśle od portu praskiego do Klubu Wioślarskiego „Syrena".

Nabożeństwo w katedrze
w dniu 3 maja

Karty wstępu na uroczyste nabożeństwo w dn. 3 maja w Katedrze Św. Jana dla stowarzyszeń i związków są wydawane w Wydziale Ogólnym Komisarjatu Rządu na m. stoł. Warszawę (Ratusz) w godzinach urzędowych, a poza temi godzinami u dyżurnego urzędnika.

Pobór
rocznika 1913

W środę, 2 maja, rozpocznie się w Warszawie pobór urodzonych w 1913 r., zamieszkałych stale i faktycznie przebywających na obszarze m. stoł. Warszawy. Do poboru winni stawić się również ur. w r. 1911 i 1912, którzy przy zeszłorocznym poborze uznani byli za czasowo niezdolnych do służby wojskowej (kat. „B") oraz wszyscy mężczyźni, którzy z jakichkolwiek powodów nie uczynili dotąd zadość obowiązkowi stawienia się do poboru, nadto ochotnicy, ur. w latach 1914, 1915 i 1916, o ile posiadają wykształcenie conajmniej ukończonych czterech oddziałów szkoły powszechnej i złożyli odpowiednie podania do właściwej P. K. U.

W pierwszym dniu poboru do komisji Nr. 1 winni stawić się zamieszkali w 1, 2, 3, 4 i 5 dzielnicach 1-go komisarjatu P. P., do komisji Nr. 2 zam. w 1 i 2 dzielnicach IX komisarjatu, do komisji Nr. 3 zam. w 1 i 2 dzielnicach XIV kom. i do komisji Nr. 4, zam. w 1 dzielnicy VI kom. Wszystkie komisje będą urzędowały przy ul. Stalowej 73.

Wypadki i kradzieże

POŻAR

Przy ul. Kazimierzowskiej 62/64, w fabryce amunicji, armatur, odlewni metali i dzwonów, S. Cholewiński i S-ka „Babit", wynikł pożar na poddaszu parterowego murowanego budynku, wskutek wadliwie urządzonej belki w przewodzie dymowym. Na miejsce przybył III-ci oddział straży ogniowej, który po 2 -godzinnej akcji, pożar ugasił. Spaliły się poddasze i dach. Straty znaczne, lecz narazie nieustalone. Fabryka ubezpieczona od pożaru.

ZAMACH SAMOBÓJCZY

Na rogu 11-go listopada i Targowej, otruła się esencją octową 28-letnia Stanisława Kosińska, praczka, bez pracy i bez mieszkania. — Desperatkę przewiozło Pogotowie do szpitala Przemienienia Pańskiego.

UPADEK Z WIADUKTU

Przy ul. Tunelowej spadła z nasypu wiaduktu kolejowego, 27-letnia Władysława Niedziałkówna, pracownica igły (Żelazna 52), która potłukła się ogólnie. Poszwankowaną opatrzyło Pogotowie i przewiozło do szpitala Dz. Jezus.

WYPADKI SAMOCHODOWO-MOTOCYKLOWE

Na rogu ul. Mokotowskiej i Piusa XI-go dostał się pod samochód - taksówkę 1271, prowadzoną przez kierowcę Aleksandra Dobrzyńskiego (Hrubieszowska 3), 39-letni Władysław Rak, rymarz (Dzika 4), który z braku pracy zajmuje się zbieraniem butelek z koszyków ulicznych. Rak wskutek upadku i rozbiciu pięciu butelek doznał poranienia głowy, twarzy i rąk.

— Na rogu ul. Leszno i pl. Kercelego, motocykl potrącił 50-letniego Adolfa Warszawskiego, kupca (Chmielna 122), który doznał potłuczenia klatki piersiowej.

— Na szosie w Okęciu samochód przejechał 27-letniego Antoniego Witko, robotnika, (wieś Nowoimielin), który doznał złamania prawej stopy.

— Na rogu Nowowiejskiej i pl. Zbawiciela, spadła z motocykla 22-letnia Estera Fajnerówna, studentka (Grzybowska 10), która doznała potłuczenia prawej nogi.

— Na rogu ul. Żelaznej i Pańskiej, wpadł pod samochód 7-letni Stanisław Czarnecki, uczeń (Pańska 75), doznając potłuczenia nóg. Poszwankowanych opatrzyło Pogotowie, poczem Witko przewiozło do szpitala Dz. Jezus.

MIĘDZY CHORYMI UMYSŁOWO

Przy ul. Siennej 90, została oblana gorącą wodą 12-letnia Masza Rawska, chora umysłowo — przez brata swego, 14-letniego Chaima, również chorego umysłowo. Poparzoną dziewczynkę opatrzono w ambulatorjum Pogotowia, poczem przewieziono do szpitala Jana Bożego.

RADJO

Wtorek, dn. 1 maja

16,20 W ogniu rewolucji r. 1905 — W. Pobóg-Malinowski. 16,35 Recit. śpiew. Ireny Bardy. 16,50 Konc. kamer. (Tr. z Pozn.) — N. Padlewska (fort.), T. Szulc (skrz.), J. Rakowski (alt.), M. Rozmarynowicz (wiol.) i A. B. Ciechański (kontrabas). W progr. kwintet „Forellen" Schuberta. 17,30 Odcz. dla maturz.: Słowacki, odcz. I — K. Górski. 17,50 W świecie atomów — J. Baumgarten. 18,10 Muz. z płyt. 18,25 Koncerty brandenburskie J. S. Bacha, konc. II — płyty z objaśn. E. Elsnerówny. 20,02 Operetka P. Abrahama „Wiktorja i jej huzar" ze studja warsz. P. R. W przerwie Kwadr. liter.: „Przygoda w nieznanym kraju" A. Gruszeckiej. 22,30 Muz. tan. z danc. Adria. 23,30 Koniec aud.

ŚRODA, DNIA 2 MAJA

7.00 Pocz. aud. 12.05 Orkiestry harmonistów (pł.). 12.35 Konc. szkolny (XXV) z Filharm. warsz. — ork. Filh. p. d. A. Dołżyckiego, O. Szumska (śp.) i T. Ochlewski (skrz.), sł. wst. St. Natanson. 15.20 Melodje z operetki „Giolitta" Lachmana (pł.). 15.50 Aud. dla dzieci „Hej ramię do ramienia" (zorg. przez młodzież P. C. K.). 16.20 Skrz. poczt. 16.35 Recit. fort. J. Tołkacza. 17.00 Konc. kamer. kwartetu im. Karłowicza (W. Ledóchowska, W. Grosman, M. Doderonek, A. Katz) — Tr. z Wilna. W progr. kwart. Borodina. 17.30 Odcz. dla maturz. (Liter.): Słowacki, odcz. II — K. Górski. 17.50 Święto 3 Maja a Polska Macierz Szkolna — Wł. Sołtan. 18.10 Zespół Kab. liter. „Nowy Momus" w Oazie — O. Kamieńska (śp.), T. Bocheński (melorecyt.), J. Czaplicki (śp.) i T. Zygro (konf.). 19.25 Felj. liter.: Krytyk teatralny na cenzurowanem — W. Jampolski (Tr. ze Lwowa). 20.02 Konc. popul. ork. P. R. i E. Mossakowski (śp.). 20.45 Odcz. akt. 21.05 Wieczór Mickiewiczowski (VII). Tr. z Wilna: „Mało znany Mickiewicz". 22.00 Muz. tan. z płyt. 22.40 Skrz. radjowa w j. ang.— T. Ordon. 23.05 Muz. tan. z Kaw. Gastronomja 24.00 Koniec aud.

Czwartek, dn. 3 maja.

9,00 Pocz. aud. 10,10 Pogad. „Majowe święto" — M. Gruszczyński. 10.18 Muz. relig. (pł.). 10,30 Tr. naboż. z klasztoru na Jasnej Górze, kaz. — ks. H. Weryński. Po naboż. muz. rel. (pł.). 12,00 Tr. fragm. Biegu Narod. (start). 12,15 Por. muz. z Filharm. warsz. — ork. Filh. p. d. A. Dołżyckiego, I. Gadejska (sopr.) i A. Wroński (ten.). W przerwie Felj. muz.: Chopin a Wagner — B. Szarlitt. 14,00 Wieś w święto 3 Maja — F. Gwiżdż. 14,20 Melodje i pieśni polskie (pł.). 15.00 „Po powrocie ze szkoły roln." 15,20 Konc. kapeli lud. Dzierżanowskiego i Suchockiego z przyśpiewkami A. Boguckiego. 16,00 Słuchow. dla dzieci: Święto wiosny J. Stępowskiego. 16,30 Kwadr. słynnych art.: I. Paderewski (pł.). 16,45 Kwadr. liter.: „Początek bitwy nad Autą" St. Rembeka. 17,00 Zagadnienie kopca Krakusa w świetle najnowszych badań — J. Żurowski (Tr. z Krak.). 17.15 Konc. muz. Polskiej — chór męski „Pobudka" i A. Michałowski (bas). 18,00 Słuchow. „Zamach 3 Maja" J. Ostrowskiego i J. Żarnowieckich (Tr. z Wilna). 18.45 „Na starą nutę", wesoła aud. muzyczna ze Lwowa. 19,52 Konc. ork. symf. P. R. i J. Czaplickiego (śp.). 21,00 Felj.: Duch dziejów Polski — St. Poraj. 21,15 Konc. muz. polskiej — ork. P. R. i A. Szlemińska (śp.). 22,25 Muz. lekka i tan. (pł.). 23,30 Koniec aud.

Ceny w Warszawie

Na wtorek, 1 maja, obowiązują następujące najwyższe ceny podstawowych artykułów spożywczych na rynku warszawskim: chleb pytlowy 32 gr., sitkowy i razowy 24 gr. za kg., bułki pszenne 5 gr., jajka świeże 6 gr. za sztukę, mleko na miarę 30 gr. za litr, słonina 1 zł. 80 gr., mięso uboju warszawskiego: wołowina 1 zł. 40 gr., wieprzowina 1 zł. 60 gr., cielęcina 1 zł. 75 gr., mięso uboju zamiejscowego: wołowina 1 zł. 30 gr., cielęcina 1 zł. 50 gr., masło deserowe II gat. 3 zł. 35 gr., osełkowe 2 zł. 85 gr., wszysko za kg. w sprzedaży detalicznej.

Zmarli

ś. p. Bolesław Narolski, l. 70, w Warszawie; ś. p. Bronisław Krasuski, l. 64, w Warszawie; ś. p. Władysław Skonieczny, l. 59, w Warszawie.

Ogłoszenia drobne

A) Meble nowoczesne, otomany, tapczany. Spłaty długoterminowe. Sprzedaje najtaniej Graniczna 3 naprzeciw Królewskiej.

Król Sjamu otrzymuje

90 miljonów franków pensji

w krainie świętych słoni i skośnookich paryżanek

Aktualne dodatki filmowe pokazują od pewnego czasu podobiznę króla Sjamu, bawiącego obecnie w Paryżu. Maleńki płaskolicy brunecik, o okrągłej główce, skośnych smutnych oczach i wydętych wargach biegnie truchtem w otoczeniu wielkoludów, we francuskich mundurach, po lśniącym asfalcie paryskich avenues, składa przepisowe ukłony przed grobem Nieznanego Żołnierza, wspina się na szerokie schody rządowych gmachów, rozdaje shake handy ucylindrzonym dygnitarzom i podpisuje się małą, małpią ręką w pamiątkowych księgach. Jest sztywny, uprzejmy, a twarz jego przypomina majolikową maskę azjatyckiej lalki. Nigdy się nie uśmiecha.

Jakim jest ten egzotyczny gość w swoim własnym domu, opowiada literat i podróżnik Thimmy w Gringoire.

Okazuje się, że władcy Sjamu mają kompleks nowoczesności. Chcą za wszelką cenę dorównać i prześcignąć Europejczyków, pod względem modernizmu. Mieszkają w apartamentach ultra nowoczesnych, wobec których mieszkanie prezydenta Francji wydaje się staroświeckiem.

Już słynny Szulalongkorn odwiedzał dwukrotnie Francję w latach 1897 i 1907, a synowie jego Phra Monghut Klao, który umarł w 1925 r. i obecny król Sjamu — Prahatipok Rama VII są fanatykami postępu. W egzotycznej siedzibie władców Sjamu, w Bangkoku wśród budowli przeładowanych ornamentyką azjatycką wznosi się pałac, w stylu włoskiego renesansu, zbudowany przez angielskiego architekta. Tylko spiczasty dach przypomina styl sjamski. Sala tronowa wyłożona jest karraryjskim marmurem, sprowadzonym z Włoch — sklepienie przypomina wnętrze paryskiego panteonu. Świątynie, które otaczają pałac najeżone strzelistemi wieżycami, strzeżone przez kamienne smoki, dzwonią tysiącem srebrnych dzwoneczków — natomiast wewnątrz apartamentów królewskich najcenniejszą ozdobą są oleodruki i sprzęty w stylu Ludwika Filipa.

Tutaj to mieszka Jego Królewska Mość Prahatipok, pospołu z czarującą królową Rambaibarni. Władca Sjamu ma dużo wolnego czasu. Rządzą za niego ministrowie, zabija więc nudę grywając w golfa i w tenisa z żoną i krewniakami, od których roi się siedziba królewska.

Król Sjamu otrzymał staranne wykształcenie, włada biegle francuskim i angielskim, oraz niemieckim. Zanim wstąpił na tron spędził parę lat we Francji. Nie spodziewał się, że tak prędko zostanie wezwany do ojczyzny — Sjamem rządził jego brat Rama VI, a następcami tronu byli inni bracia. Tymczasem jeden z nich umarł w tajemniczych okolicznościach, drugi — po ukończeniu studjów w Stanach Zjedn. ożenił się ze studentką medycyny, osobą „nieurodzoną", wobec czego zrzekł się praw do tronu, a rada ministrów wybrała młodego Prahatipcka, który właśnie ukończył wyższą szkołę wojenną. Prahatipok dużo czyta, najchętniej — dramaty i komedje. Ulubioną jego lekturą są komedje, drukowane w dodatku Illustration. Stosując się do gustów króla dyplomaci rezydujący w Sjamie — Francuzi, Anglicy, Włosi zorganizowali kilka razy przedstawienia amatorskie, które odbywają się w jednej z sal pałacu. Król Prahatipok zaproponował, by zagrali komedję Le Beau Metier Clerc'a, której bohaterem jest urzędnik.

— Sjam jest królestwem urzędników — oświadczył Prahatipok — warto więc pokazać mu sztukę, która stanowi przyczynek do studjów nad biurokracją.

Poprzedni władca Sjamu - Phra Monkgut sam grywał w amatorskich przedstawieniach, pisywał komedje, tłumaczył je i adjustował. Kilka razy grał rolę błaznów, albo lokaji, ku zgorszeniu dworzan.

Pomimo, że król Sjamu jest pozornie zeuropeizowany, to jednak trzyma się on wiernie tradycji. Na dworze panuje surowa etykieta. Do króla trzeba przemawiać protokolarnym językiem, niepodobnym do potocznej mowy. Tylko podczas pobytu w Europie król ubiera się po europejsku — w swojej ojczyźnie paraduje w historycznych kostjumach. W dnie powszednie nosi panung, barwną materję, którą okręca biodra, białą tunikę i kask z piórami. Młoda królowa również nosi sjamskie stroje, ale sprowadza je... z Paryża. Nie gardzi też toaletami europejskiemi. Doniedawna urzędnicy dworscy musieli ubierać się zgodnie z tradycją we frak, krótkie spodnie i jedwabne pończochy, oraz w pierzasty bikorn podobny do nakrycia głowy karawaniarzy. Ponieważ w Sjamie słońce praży niemiłosiernie, więc pozwolono im nosić hełm korkowy, ale — pod pachą. Dopiero nowy władca Sjamu położył kres operetkowym zwyczajom.

Pomimo wszystko na dworze sjamskim nowoczesność podaje ręce staroświeckiemu obyczajowi. Król rozpędził konkubiny, których cały legjon grasował w pałacach królewskich. Setki urzędników, to dzieci nieślubne poprzednich władców. Nowy król jest zwolennikiem monogamji, ma tylko jedną (oficjalną) żonę. Starzy Sjamczycy mają mu to za złe, tembardziej, że przykład idzie zgóry więc muszą i oni stosować się do nowego zwyczaju. Natomiast król Sjamu ma kult dla białych słoni. Każdy biały słoń staje się własnością króla. Od lat dwudziestu liczba białych słoni zmniejszyła się katastrofalnie. Ale cztery lata temu król otrzymał wiadomość, że na pograniczu Sjamu narodził się biały słoń. Sprowadzono święte zwierzę razem z matką, gdyż słonik był jeszcze „oseskiem". Uroczystości na cześć czcigodnego czworonoga trwały cały tydzień. Oprowadzano go w pochodzie po mieście, modlono się do niego, palono przed nim kadzidła, poczem wprowadzono go do parku królewskiego, który ma być jego siedzibą. Warto zaznaczyć, że ten biały słoń nie jest biały, tylko różowo - szary, jak prosiak, który wytarzał się w błocie.

Król Sjamu jest rozrzutny. Zresztą jest to najlepiej płatny funkcjonarjusz państwowy na świecie. Otrzymuje rocznie 90 miljonów franków. Od czasu rewolucji pensja króla uległa nieznacznej obniżce.

Ta rewolucja w Sjamie (rok 1932) miała charakter nieco operetkowy. Pewnego pięknego dnia na ulicach Bangkoku zjawił się autobus, w ślad za którym jechał pancerny samochód. Autobus zatrzymywał się kolejno przed mieszkaniami książąt krwi królewskiej, poczem trzej uzbrojeni pułkownicy zapraszali książąt do autobusu. Przypominało to obławę, organizowaną w wielkich miastach. Więźniowie trzymani byli kilka dni w sali tronowej głównego pałacu, poczem rewolucjoniści wybrali nowy rząd, a po upływie tygodnia wypuszczono na wolność książąt, jednego tylko, który zachowywał się niesfornie — wysłano na wygnanie do Indyj Holenderskich. Król podobno był uszczęśliwiony, że go dobrzy pułkownicy uwolnili od supremacji kuzynów i braci, uchwalił tedy nową konstytucję i podpisał nominację nowych ministrów. Na tem rewolucja się zakończyła.

W październiku jeden ze zredukowanych książąt usiłował dokonać zamachu stanu. Wyruszył z ochotnikami, zmobilizowanymi wewnątrz kraju, do stolicy, ale musiał skapitulować wobec przeważającej liczby wojsk rządowych. Od tej pory „l'ordre regne au Siam"...

Poddani młodego króla naśladują władcę i starają się upodobnić do europejczyków. Dawniej kobiety w Sjamie czesały się w szczotkę, dzisiaj fryzjerzy chińscy i japońscy robią kokosowe interesy, stosując wieczną ondulację. Nawet kobiety z gminu czeszą się według mody paryskiej. Lecz rząd jest nieubłagany, gdy która z nich ulegnie pokusie flirtowania z Europejczykiem, albo z rodakiej niższej kondycji. Takiego pana wtrąca się do więzienia na przymusowe rekolekcje.

Niedawno pewien Anglik zatrudniony w dużym domu handlowym nawiązał romans z młodą Sjamką, w której żyłach płynie krew błękitna. Wmieszały się w to władze i grzecznie poprosiły dyrektorów firmy, aby udzieliła dymisji zuchwalcowi i wyekspedjowała go najbliższym okrętem do Anglji. Tak się też stało.

Pomimo to Sjam jest krajem uroczym — konkluduje autor reportażu.

30 km. nad ziemią

Lot 800 km. na godzinę

Znany z lotów do stratosfery belgijski uczony, profesor Piccard, wygłosił w Nancy odczyt, w którym oświadczył, że jest możliwe dotrzeć do wysokości 30 kilometrów nad ziemią, czyli do strefy, w której ciśnienie powietrza wynosi zaledwie 1/10 atmosfery. Obecnie budowany jest specjalny samolot, przeznaczony do lotów na tak znaczne wysokości. Przyszła komunikacja lotnicza — mówił Piccard — oparta będzie właśnie na takich samolotach, które w stratosferze będą mogły osiągać szybkość do 800 kilometrów na godzinę.

W całej tej sprawie istnieje jedna tylko poważna trudność, mianowicie sprawa opadania ze stratosfery na ziemię.

Nowy wynalazek Marconiego

Sensacja, jak w r. 1901

„Neue Freie Presse" donosi z Rzymu, że Marconi, który święci właśnie 60 rocznicę swoich urodzin, pracuje na jachcie „Elektra" nad jakimś tajemniczym wynalazkiem.

W depeszy, wysłanej do Londynu, Marconi wyraził nadzieję, że za rok albo dwa ogłosi wynalazek tak samo sensacyjny, jak w roku 1901, kiedy pierwsza depesza radjowa była wysłana przez Ocean Atlantycki.

Laboratorjum Marconiego strzeżone jest przez osobną straż. Prace dokonywane są w największej tajemnicy, tylko jego żona, która jest również specjalistką radjową, i jego najściślejsi współpracownicy wtajemniczeni są w nowe doświadczenia.

Stalowa wyspa na Atlantyku

dla samolotów

Wychodzący we Frankfurcie n/Menem tygodnik „Umschau", poświęcony nauce i technice donosi, że zakłady stalowe Vickers w U. S. A. równocześnie z angielskim inżynierem Woodson'em opracowały gigantyczny projekt stalowej wyspy dla lądowania samolotów, która ma być umieszczona pod 40-tym stopniem północnej szerokości na oceanie Atlantyckim, kosztem 16-tu miljonów dolarów.

Byłaby ta wyspa jednocześnie portem dla parowców. Konstrukcja Vickersa jest stała, podczas, gdy projekt Woodson'a jest ruchomy i okrężny i tym sposobem odporniejszy na burze.

Przed kratkami

Zbyt dobre, aby były prawdziwe

Słysząc ciągle utyskiwania na brak dobrego materjału wekslowego na rynku, p. Benejan Cymmer postanowił złemu zaradzić. Kupił plik blankietów, siadł za stołem i starannie opracował następujący materjał:

1. Weksel na 600 złotych, wystawiony przez A. L. Szereszewskiego, żyrowany przez Bank Kupiecki m. Łodzi S. A.

2. Weksel na 450 złotych Tomaszowskiej Fabryki Trykotaży S. Gitlin z żyrem Domu Bankowego S. Kahane w Grodnie.

3. Weksel na 700 zł. Białostockiej Hurtowni Owoców z żyrem firmy Rafał Gutman i S-ka.

4. Weksel na 300 złotych Bielskiej Spółki Włókienniczej z żyrem firmy „Centrala Bławatów".

Ukończywszy trudne dzieło, p. Benejan zabrał swój portfel wekslowy i udał się na rynek, który, jak wiadomo ekonomistom, znajduje się w cukierni Braci Studnia.

Nie można rzec, aby materjał p. Cymera powitano na rynku entuzjastycznie. Finansiści oglądali weksle na wszystkie strony, wreszcie jedna z firm dyskontowych rzekła:

— Pan czasem nie masz weksla na 400 złotych z wystawienia Federal Reserve Bank z żyrem Henry Ford?

— Nie mam, ale mogę mieć—rzekł lekko p. Cymmer.

— Daj mi pan taki weksel. Ja go wezmę do kolekcji.

— Do jakiej kolekcji?

— Do twojej kolekcji, łobuzie, pszakrew. Ja nie mam już twojego weksla firmy Machonbaum, co? Myślisz, że cię tu nie znają, ty granda, ty?

Wobec tak wyraźnie nieprzychylnego nastroju na rynku wekslowym p. Cymmer zabrał swój materjał i wyszedł. W progu dogonił go pewien pan w meloniku i pantalonach w paski (jest to, jak wiadomo, mundur agentów policji tajnej). Pan ten, siedząc przy sąsiednim stoliku, słyszał całą rozmowę. Poprosił grzecznie do komisarjatu właściciela weksli, spisał protokuł i oto wczoraj, w Sądzie Grodzkim III okręgu, p. Cymmer usłyszał wyrok: „Trzy miesiące więzienia".

Oto, do czego prowadzi operowanie podczas kryzysu zbyt dobrym materjałem wekslowym.

Very.

WINA KRYMSKIE KAUKASKIE

Znane z dobroci wysokowartościowe wina stołowe białe i czerwone, oraz deserowe półsłodkie i słodkie z państwowych winnic KRYMU I KAUKAZU, po całkowitej wyprzedaży pierwszej partji, nadeszły ponownie i z dniem dzisiejszym w pełnym asortymencie po cenach ustalonych są do nabycia we wszystkich pierwoszorzędnych handlach win i restauracjach.

Pearl S. Buck 30)

SYNOWIE

Powieść

Byli tak podnieceni nadzieją możliwych zysków, że nie mogli usiedzieć na miejscu. Zerwali się z krzeseł, a Wang Drugi rzekł:

— Wracajmy na wieś. Zajmiemy się sprzedażą ziemi.

Znowu wynajęli osły, czekające u bramy miejskiej i pojechali wąską ścieżyną wśród pól, a poganiacze biegli za osłami, bijąc je po udach i krzycząc. Bracia przypomnieli sobie nagle Kwiat Gruszy, więc skręcili na północ, omijając jej domek. Osioł, na którym jechał Wang Drugi szedł ochoczo, ale drugi osioł stąpał niepewnie i uginał się pod nadmiernym ciężarem, bowiem Wang Najstarszy był olbrzymem o potężnym brzuchu i obwisłych policzkach. Miał dopiero czterdzieści pięć lat, a był tak otyły, że za lat kilka mógł był uchodzić za osobliwość w mieście i okolicy. Toteż musiano czekać na zbyt wolno jadącego Wanga, lecz pomimo to zdążyli odwiedzić wszystkich dzierżawców, a Wang Drugi badał każdego z nich, czyby nie chciał kupić ziemi, którą dzierżawi i kiedy mógłby za nią zapłacić.

Ponieważ Wang Tygrys pragnął posiadać srebro postanowili tedy, że oddadzą mu największy kawał gruntu, najdalej położonego od miasta i uprawianą przez pewnego chłopa, człowieka zamożnego i dzielnego, który był ongi parobkiem u Wang Lunga. Ożenił się on z jedną z niewolnic z miejskiego domu, kobietą krzepką i hałaśliwą, która pracowała od świtu do nocy i napędzała również męża do roboty. Powodziło im się dobrze, co roku donajmowali coraz więcej ziemi od Wang Lunga, aż wreszcie mieli jej tyle, że nie mogli już obejść się bez pomocy najemników. Pomimo to nie przestawali sami pracować w polu, byli bowiem oboje oszczędni i zapobiegliwi.

Do tego właśnie gospodarza przybyli owego dnia obydwaj bracia, a Wang Najstarszy przemówił do niego w te słowa:

— Mamy więcej ziemi, niż chcemy, a potrzebujemy gotówki, na pewne przedsięwzięcie. Jeśli chcesz kupić grunt, który dzierżawisz, to ci chętnie go sprzedamy.

Dzierżawca wytrzeszczył okrągłe, wielkie, jak u wołu, oczy i rozdziawił gębę, ukazując dwa rzędy sterczących zębów. A po chwili wyseplenił, plując i sycząc:

— Nawet mi się nie śniło, że już zamierzacie wyzbywać się ziemi. Stary pan, wasz ojciec tak był do niej przywiązany...

Wang Najstarszy przybrał poważną minę i rzekł:

— Chociaż ojciec ją kochał, jednakże scheda ojcowska stanowi dla nas wielki ciężar. Musimy utrzymywać dwie jego nałożnice, z których żadna nie jest naszą matką, a starsza jest żarłoczna, lubi wino, drogie potrawy i grywa w hazardowe gry, a nie jest dość sprytna, żeby wygrywać. Dochód z ziemi jest niepewny, zależny od nieba i każe na siebie zbyt długo czekać. Taki ród, jak nasz, musi dużo wydawać i nie wypada abyśmy wyglądali gminnie i biedniej, niż za życia ojca. Musimy więc spieniężyć część majątku.

Wang Drugi słuchając słów brata kręcił się niespokojnie, kaszlał i marszczył czoło, a w duchu myślał, że brat jest głupi, mówiąc w ten sposób. Przecież, gdy kupiec widzi, że komuś zależy na pieniądzach, to cena spada. Przerwał więc bratu i rzekł:

— Mamy niejednego kupca, co się dopytuje o ziemię. Wiedzą bowiem ludzie, że ziemia, którą ojciec nasz nabył jest najlepsza w całej okolicy. Jeśli ci nie potrzeba ziemi, którą dzierżawisz, to nam prędko daj znać, bo inni na nią czekają.

Wieśniak - dzierżawca miłował pole, które uprawiał, znał każdą piędź ziemi, wiedział, które pole jest dobrze nawodnione i jaką ma pochyłość, a jak trzeba postępować, by wydobyć plon z innego, mniej korzystnie położonego.

Gdy trzeba było dostarczyć nawozu, to zbierał nietylko gnój z własnego podwórka, lecz wędrował do miasta i przynosił stamtąd ciężkie wiadra, pełne odpadków. Nieraz zrywał się o świcie, żeby zdążyć. I oto nagle przypomniał sobie, ile to się nadźwigał cuchnących ciężarów, ile pracy włożył w pola, ile się namozolił, by uprawić ziemię i wydało mu się przestępstwem oddać owoc swej pracy komuś innemu.

— Cóż... Ja nie zastanawiałem się nad tem, by nabyć dzierżawione grunta, myślałem, że uczyni to mój syn, gdy podrośnie. Ale jeśli już teraz myślicie o sprzedaży ziemi, to pomyślę nad tem i dam wam odpowiedź jutro. A ile też za to wszystko żądacie?

Bracia popatrzyli po sobie, a Wang Drugi pierwszy przemówił w obawie, że najstarszy brat powie zbyt niską cenę:

— Żądamy sprawiedliwej ceny: pięćdziesiąt sztuk srebra za pólko wielkości ćwierci morga.

Była to cena zbyt wygórowana za pole, oddalone od miasta. Wiedział o tem Wang Drugi, wiedział i Wang Najstarszy, ale chodziło o zapoczątkowanie targów. Dzierżawca odrzekł:

— Nie mogę tyle zapłacić. Biedny jestem. Jutro dam wam odpowiedź.

(D. c. n.).

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretarjat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dział polityczny i ekonomiczny); 6.66.69 (dział miejski i liter.-art.); 6.66.59 (międzymiastowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 11—12.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64. Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.

PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa — zł. 4.50 miesięcznie. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550.

Ceny ogłoszeń: za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpalty (na wszystkich stronach po 6 szpalt): na 1-ej stronie — 1 zł., w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty (specjalne) — 1.50 zł., lekarskie — 30 gr. Nekrologja po 30 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych" liczy się za oddzielne wyrazy, a tłusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznacza się cyfrą (N.), a komunikaty specjalne cyfrą (Kom.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691-56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.

Kierownik: Tadeusz Ucieszyński.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 666.64 Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA